

Edward Rymar
(Pyrzyce)

Jeszcze o zbrodni rogozińskiej i granicy między Polską a Brandenburgią na Noteci w XIII–XIV wieku

<https://doi.org/10.26881/sds.2020.24.14>

Keywords: Murder of the Polish king (1296), the possible (indirect) participation of the Nałęcz and Zaręba families, the Brandenburg border with Greater Poland (Poland) on the River Noteć in the thirteenth and fourteenth centuries, the granting by the German Empire of suzerainty over Pomerania to the Margraves of Pomerania

Okoliczności nagłej śmierci króla Przemysła II (8 lutego 1296 r.) za sprawą jego krewniaków i powinowatych, margrabiów brandenburskich, powodowały i ciągle powodują zainteresowanie historyków. Podsumowaniem dyskusji stała się książka Janusza Bieniaka z 2018 r., napisana, by zdjąć z rodów wielkopolskich Nałęczów i Zarębów jakikolwiek zarzut ich udziału w zbrodni rogozińskiej. Zostało to poprzedzone starannym przeglądem źródeł i narastającego piśmiennictwa¹ – chociaż Autor nie uniknął i zaniedbań². Polemicznej ocenie poddał też moje, ale jedynie najstarsze wystąpienia w sprawie relacji polsko-niemieckich w średniowieczu w aspekcie

¹ J. Bieniak, *Zarębowie i Nałęcze a królobójstwo w Rogoźnie*, Warszawa 2018.

² Zabrakło mi tutaj pozycji podstawowej – najnowszej Krzysztofa Benyskiewicza, *Udział margrabiów brandenburskich w zabójstwie Przemysła II w świetle relacji „Rocznika kapituły poznańskiej”*, „Studia Zachodnie” 2004, t. 7, s. 11–29, a także Marcina Hlebionka, *Kilka uwag o rycerstwie pogranicza wielkopolsko-brandenburskiego w XIV w.*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2003, t. 5, s. 33–61.

pomorskim³ oraz wystąpienia w sprawie wydarzeń na pograniczu wielkopolsko-pomorskim i polsko-brandenburskim w czasie przed i po zbrodni rogozińskiej⁴, podczas gdy w kwestii pierwszej różne inne i wcześniejsze prace mają dla mnie fundamentalne znaczenie.⁵ Kwestia zaś druga była potem i nadal bywa jeszcze obudowywana (podmurowywana), dlatego tutaj te modyfikacje i uzupełniania z konieczności będą skrótowo powtarzane.⁶ Z mego

³ E. Rymar, *Wielkie Pomorze obszarem lennym margrabiów brandenburskich z dynastii askańskiej (trybutarnym Rzeszy Niemieckiej)*, RH 1996, R. 62, s. 21–47.

⁴ E. Rymar, *Przynależność polityczna wielkopolskich ziem zanoteckich między dolną Drawą i dolną Gwdą oraz Wielenia, Czarnkowa i Ujścia w latach 1296–1368*, RH 1984, R. 60; *idem, Ród Drogostawiców-Bojtyńów w Nowej Marchii w powiązaniu z zabiegami Władysława Łokietka o odzyskanie ziem zanoteckich*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1985, t. 16, z. 1, s. 25–44; oraz recenzja książki J. Pakulskiego o Nałęczach, *ibidem*, s. 167–168; *idem, Próba identyfikacji Jakuba Kaszuby, zabójcy króla Przemysła II, w powiązaniu z ekspansją brandenburską na północne obszary Wielkopolski [w:] Niemcy – Polska w średniowieczu*, Poznań 1986, s. 203–224; *idem, Stosunki Przemysła II z margrabiami brandenburskimi ze starszej linii askańskiej w latach 1279–1296 [w:] Przemysł II. Odnowienie Królestwa Polskiego*, red. J. Krzyżaniakowa, Poznań 1997, s. 123–138.

⁵ E. Rymar, *Karolińska geneza trybutarnego stosunku władców Polski do królów niemieckich (X–XIII w.)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1989, t. 41, z. 1, s. 1–34; *idem, O genezie powstania i przyczynach upadku państwa wielkomorawskiego – inaczej, „Slavia Antiqua”* 1989/1990, t. 32, s. 93–128; *idem, Dagome iudex jako organiczna część decyzji Mieszka I w sprawie podziału Polski na dzielnice. Reanimacja hipotezy o piastowskim rodowodzie dynastii pomorskiej*, „Materiały Zachodniopomorskie” 1986 (wyd. 1990), t. 32, s. 293–350; *Terytorium usque in Vurta fluvium, czyli Pomorze obszarem trybutarnym Niemiec za Mieszka I [w:] Biskupi, lennicy, żeglarze*, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2003 („Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza”, nr 9), s. 189–228; *idem, Międzynarodowy kontekst genezy przywileju raweńskiego w sprawie lenna pomorskiego ze szczególnym uwzględnieniem roli arcybiskupstwa magdeburskiego [w:] Polska – Prusy – Ruś. Rozprawy ofiarowane prof. J. Powierskiemu*, red. B. Śliwiński, Gdańsk 1995 („Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza”, nr 2), s. 137–147; *idem, Prawne podstawy ekspansji brandenburskiej na wcześniej pomorskie obszary księstwa wielkopolskiego (Nowej Marchii) [w:] idem, Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa. Szkice historyczne*, Gorzów Wielkopolski 1999, s. 7–40; *idem, Niemiecka Rzesza wobec Polski (Pomorza Gdańskiego i Sławińskiego-Słupskiego) pod Przemysłidami w latach 1300–1306*, „Studia Historica Slavico-Germanica” 1987 (1991), t. 16, s. 37–68; *idem, O prawach Królestwa Niemieckiego i Marchii Brandenburskiej do zwierzchnictwa nad całym Pomorzem*, RH 2006, R. 72, s. 7–51.

⁶ Myślę tu o swej książce: *Historia polityczna i społeczna Nowej Marchii w średniowieczu (do roku 1535)*, Gorzów Wielkopolski 2015; i m.in. o rozprawach: *Jeszcze w sprawie pogranicza wielkopolsko-pomorskiego między Gwdą i Myślą w XII–XIII w.*, PZ 1988, t. 3 (32), z. 1–2, s. 183–204; *idem, Ród Zaremów na pograniczu wielkopolsko-brandenburskim w XIII–XIV w.*, RH 1997, R. 53, s. 149–162; *idem, Güntersbergowie. Szczeciński rajca – morderca polskiego króla? Początki kariery rodu [w:] Kopijnicy, szyprowie, tenutariusze*, red. B. Śliwiński,

punktu widzenia, zajmującego się sprawą, najcenniejszą warstwą (całym rozdziałem) omawianej tu książki jest na nowo spisana historia (w tym pochodzenie) wspomnianych rodów, zawierająca celne rewizje niektórych wcześniejszych ustaleń. Pragnę tu podjąć jedynie dyskusję z kilkoma opiniami Autora, który był zmuszony wkroczyć na ścieżkę polemiki z moimi poglądami, co czyni chętnie, sądząc i z wcześniejszych wystąpień.

Postąpił tak Janusz Bieniak, chociaż w mych publikacjach nie czyniłem tych rodów winnymi zdrady, a nawet mającymi jakikolwiek udział w wydarzeniach sprzyjających zabójstwu króla. Uznałem bowiem tylko, iż jako posiadacze dóbr również już na północ od Noteci (w kasztelanii wieleńskiej) byli zmuszeni zaakceptować tytuły prawne margrabiów do terytorium ongiś pomorskiego pod panowaniem jednak dotąd Przemysła II, a zajmowanych jakby „z marszu” przez Askańczyków w okresie i zaraz po zbrodni rogozińskiej. Od wielu lat wyznaję i uzasadniam stanowisko, że o politycznych losach Pomorza (między dolną Odrą a dolną Wisłą, Bałtykiem i doliną Noteci–Warty) decydowała od X w. Polska, ale i Rzesza Niemiecka (królestwo niemieckie) w spadku po monarchii karolińskiej (wschodniofrankońskiej) z VIII–X w. Odsyłając czytelnika do tamtych rozpraw, tu tylko przypominam i daję prof. Bieniakowi pod rozwagę kilka ważniejszych, dobrze znanych historykom faktów źródłowych, dotąd zawile, błędnie lub wcale nie interpretowanych.

Zaprowadził ową zwierzchność nad późniejszym Pomorzem król Franków Karol Wielki w wyniku wielkiej wyprawy w 789 r. na nadbałtyckich Wioletów z ich siedzibami sięgającymi na wschodzie po dolną Wisłę i sąsiedztwo z Aistami (Estami/Prusami). Jest

Gdańsk 2002 („Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza”, nr 8), s. 99–124; *idem*, *Wojna z Brandenburgią (1299) przyczyną upadku rządów Władysława Łokietka?* [w:] *Scientiae auxiliares historiae. In memoriam honoremque Casimiri Jasińskiego*, red. J. Wenta, P. Oliński, Toruń 2010, s. 141–165; *idem*, *Losy nadnoteckiego pogranicza wielkopolsko-nowomarchijskiego koło Drezdenka (XIV–XVI w.)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2005, nr 12, s. 15–32; *idem*, *Jeszcze raz o datacji i okolicznościach układu landsberskiego*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2011, nr 18, s. 31–43; oraz *idem*, *Udział niemieckiego rycerstwa napływowego w walkach o wschodnie pogranicze wielkopolsko-pomorskie i polsko-brandenburskie w XIII–XV w. i dalsze związki z Polską rodów von Liebenow, von Runge (Synpiewscy) i von dem Wolde (Koprzywnicy)* [w:] *Studia genealogiczne*, t. 4, red. A. Sikorski, T. Sławiński, Kraków 2020; *idem*, *Udział Polski w wojnie brandenbursko-duńskiej (1315–1317). Wydatki wojenne Chojny*, „Rocznik Chojeński” 2019, t. 11, s. 5–28 (rozprawa dostępna w pdf).

o tym ważny, bo wiarogodny współczesny przekaz (*Vita Caroli Magni Einharda*, roczniki). Zależność tę, wyrażaną opłacaniem trybutu, wymuszało królestwo niemieckie w X w. od książąt polskich od czasów Mieszka I, gdy tylko rozciągali swą dominację nad terytorium pomorskim (kaszubskim, po-wieleckim). Wszak ten Mieszko, przy okazji jego zmagania z niemieckimi feudałami na Pomorzu (graf Wichman 963–967, margrabia Hodo 972) – to we współczesnych przekazach „przyjaciel cesarza” (*amicus imperatoris*, 963), „wierny cesarzowi” (*imperatorii fideles*, 967, 972), trybutariusz, płacący trybut królowi niemieckiemu (i cesarzowi) Ottonowi I, jak to określił współczesny Thietmar z Merseburga, „aż po rzekę Wartę” (972), czyli wedle mnie z Pomorza. Przed Henrykiem III, królem niemieckim (i zarazem cesarzem), stawał się wezwany książę pomorski Siemomysł wraz z pozostającym z nim w sporze polskim księciem Kazimierzem I i czeskim Brzetysławem (1046). Bolesław Krzywousty, pogromca Pomorzan (1121–1123), musiał stawić się przed królem/cesarzem Lotarem III, by zapłacić trybut za minionych 12 lat i brać Pomorze w lenno (1135). Po 1185 r. królestwo niemieckie przeniosło te prawa zwierzchnicze na spotężniałe nad Bałtykiem królestwo duńskie (aktem z 1214 r.), a po upadku zwierzchnictwa duńskiego (1223–1227), w grudniu 1231 r., przywilejem raweńskim cesarza Fryderyka II zwierzchność lenną nad *ducatus Pomeranie* przeniosło na młodych margrabiów brandenburskich Jana I i Ottona III. Określenie oznaczało nadal całe Pomorze, chociaż wtedy istniały dwa księstwa: zachodniopomorskie i wschodniopomorskie, szmat pomorskiej ziemi (potem to kasztelanie santocka, drzeńska, wieleńska, ujska, nakielska) pozostawał zaś we władaniu Piastów wielkopolskich.

W ramach realizacji lennego uzależnienia książąt pomorskich najpierw skłoniono do hołdu lennego książąt Barnima I i Warcisława III (1234–1236, 1250), pozbawiając ich przy tej okazji części terytorium, potem Mściwoja II z nadwiślańskiego (1269, 1273). Te zwierzchnicze prawa margrabiowie wymuszali również od książąt polskich, skoro ci panowali na skrawku terytorium pomorskiego. Po 1250 r. przenikali na terytorium kasztelanii santockiej między dolną Drawą a Myślą, podówczas pod panowaniem księcia wielkopolskiego (poznąńskiego) przy jednoczesnych dotąd staraniach o nią Barnima I (jeszcze w 1251 r. miał swego wójta w Santoku, w 1252 r. zajmował na krótko zamek w Drezdenku). Doszło najpierw do ugodowego załatwienia sprawy, bo zgodzono się, by księżniczka wielkopolska

Konstancja wniosła w posagu margrubicowi Konradowi prawobrzeżną kasztelanię santocką.

Potem margrabiowie, nie wyjmując miecza, w drodze układów (zakupu, wymiany terytoriów) z instytucjami kościelnymi nabyli ziemię kostrzyńską (1261), chojeńską (1267–1270), myśliborską (1262), lipiańską (1276), świdwińską (1280), pelczycką (1280), w drodze wymiany z rycerstwem (ziemia golenicka, 1276) czy wkraczając na teren objęty ostrym sporem joannitów z Barnimem I, jego rycerstwem i cystersami kołbackimi (ziemia choszczeńska, 1269). We władaniu Piastów pozostawało już terytorium nad Drawą i ziemie za Drawą (zarazem z polskiego punktu widzenia Zanotecie), które ogarnął zabór brandenburski z 1296 r. wraz z próbą porwania zakończoną zgonem króla Przemysła II, na którego hołd lenny teraz po koronacji już widocznie Askańczycy liczyć nie mogli. Oznaczało to podporządkowanie margrabiom swych dóbr nad- i zanoteckich przez Nałęczów i Zarębów, co w pewnych kręgach polskich mogło być uznane za współudział w zbrodni, stąd w nieco późniejszych przekazach obwiniano za zbrodnię nie tylko margrabiów, ale i „swoich”. Dla tych rodów alternatywą dla uległości (tj. opcji brandenburskiej) była utrata tych posiadłości. Ekspansję brandenburską na Pomorze, a także na północne – dawniej pomorskie – tereny wielkopolskie (wraz z grodami nadnoteckimi zgodnie z wymową źródeł), sankcjonował przywilej raweński, właśnie świeżo w 1295 r. potwierdzony margrabiom na ich prośbę przez króla niemieckiego Adolfa z Nassau⁷.

Uzasadniałem też, że te tytuły zwierzchnicze w Polsce wprowadzić były kwestionowane, bo być może niezrozumiałe (?), ale ich uznawanie przez książąt pomorskich umożliwiło i zachęciło niemiecki żywioł z pogranicza do szukania protekcji margrabiów, co można odnieść i do rycerstwa polskiego tamże, zwłaszcza jeśli miało powody do niezadowolenia ze swego władcy, a obawiało się siły posiadanej przez Askańczyków.

Czy w Polsce (Wielkopolsce) i na Pomorzu przejmowano się niemieckimi prawami?

Janusz Bieniak ze zdziwieniem potraktował ewentualną gotowość Nałęczów do podporządkowania się margrabiom nie tylko z obszaru

⁷ E. Rymar, *Przynależność...*, s. 51; *idem*, *Próba...*, s. 216.

na północ od Noteci (z Człopą), choć możliwość taką dopuścił w 1296 r., ale i zamków w Wieleniu oraz Czarnkowie. Pisałem, że nie było usprawiedliwione zarzucanie Nałęczom zdrady, jeśli tylko zabór margrabiów został ubrany w szaty legalności, a więc nie był agresją, a nią nie był z mocy „ich” prawa. Bieniak opowiadający się za brutalną zbrojną agresją margrabiów w „miękkie podbrzusze” Pomorza i północne obszary Wielkopolski uznał, że moja opinię (konstrukcję) osłabiają dalsze hipotezy nie do udowodnienia, a mianowicie:

1) Że margrabiowie jakoby dokładnie znali granice między państwami słowiańskimi sprzed 200 lat, tj. kilkadziesiąt lat przed pojawieniem się ich odległego przodka w tych stronach i że do tej zamierzchłej granicy przywiązywali istotne znaczenie; podczas gdy prościej jest przyjąć, że margrabiowie odległą historią obcego sobie dotąd obszaru się nie zajmowali, bowiem atakowali po prostu słabo zaludnione „miękkie podbrzusze” Pomorza Zachodniego, a gdyby było inaczej, to zgodnie z prawem lennym winni byliby zdobywcę przekazać swym pomorskim wasalom; była to więc agresja bez jakiegokolwiek legalnego pokrycia.

2) Rycerze z północnej Wielkopolski jakoby „nie tylko studiowali dokumenty cesarskie, ale także uznawali ich treść za zobowiązującą również dla siebie”. „Cóż bowiem mogły Zarębów czy Nałęczów obchodzić dokumenty jakichś tam cesarzy?” – pytał adwersarz. Do tego w końcu XIII w. cesarze stanowili instytucję mocno zdeprecjonowaną, nawet w Niemczech etc., toteż nikt w Polsce nie musiał się z nimi liczyć. Janusz Bieniak dla podbudowania tej tezy przytacza słowa anonimowego autora *Księgi elbląskiej*, że „Polacy nie podlegają cesarzowi ani prawom rzymskim, lecz mają swoje własne prawo i obyczaje”⁸ i triumfalnie konkluduje, że ten anonim „wykazał więcej realizmu niż dwudziestowieczny badacz” (z Pырzyc), bo dla rycerstwa polskiego osłabione „wielkim bezkrólewem” cesarstwo mogło przedstawiać jedynie odległą, niewiele znaczącą egzotykę, gdyż świat tego rycerstwa zamykał się w jego lub sąsiedniej dzielnicy. „Jaką zaś postawę zajmował za czasów Jakuba Świnki Kościół polski wobec królestwa Przemysła II i wobec jego niemieckich wrogów, przypominać

⁸ *Najstarszy zwód prawa polskiego*, wyd. J. Matuszewski, Warszawa 1959, s. 150 *et seq.*

chyba nie trzeba”. W ten to sposób badacz usunął „z pola widzenia niepotrzebne Cesarstwo”⁹.

3) O dobrowolnym podporządkowaniu się Nałęczów mowy być nie może, bowiem brutalna agresja margrabiów rozpoczęta reją rogozińską z początku lutego 1296 r. przeobraziła się w wojnę z Wielkopolską z lat 1296–1299¹⁰.

Usuńmy zatem najpierw ów koronny argument: że „cesarstwo” to dla Wielkopolan XIII w. odległa i bez znaczenia dla nich egzotyka, a dla margrabiów Pomorze z jego historycznymi granicami to *terra incognita*, gdyż atakowali na oślep.

1) Fryderyk II i optymaci Germanii musieli wiedzieć, gdzie rozciąga się Pomerania w 1231 r., musieli też młodzi margrabiowie wiedzieć, o co się wtedy u nich ubiegali. Skoro margrabiowie otrzymali nadzór nad *ducatus Pomeranie*, toteż i J. Bieniak winien na nie wskazać wraz z granicami, bo prymaci Germanii chyba się nie kompromitowali, rozdając z nonszalancją niczym Zagłoba Niderlandy ziemie po Europie. Szczegóły dotyczące pogranicza z Wielkopolską mogli poznawać potem od swego lennika Barnima I, uporczywie starającego się w latach 30.–50. usadowić w grodach nadnoteckich (Santok, Drezdenko) niczym jego przodkowie w początku XII w., o czym tyle pisze Gall Anonim. Dobrym przykładem może być tu nazwa rzeki Warty, między Santokiem i Kostrzynem. Przez kilka dziesięcioleci XIII w. w kancelarii margrabiów zwano ją wpierw Notecią, widocznie zapożyczając stanowisko Pomorzan, zanim utrwaliło się obecne nazewnictwo stosowane przez Wielkopolan. Już rok po nabyciu Ziemi Lubuskiej od Bolesława Rogatki śląskiego, w 1250 r., arcybiskup magdeburski był zmuszony dopuścić margrabiów brandenburskich Jana I i Ottona III do podzielenia się z nimi nabytkiem. Datę wprowadzie podaje dopiero Jan Długosz w XV w., jednak jest prawdopodobna, skoro znane jest rozgraniczenie w Ziemi Lubuskiej pomiędzy arcybiskupem a margrabiami dokonane między 7 marca 1252 r. i 3 maja 1253 r.¹¹, a margrabiowie widocznie po usadowieniu się w niej prowadzili z tego przyczółka walkę z Piastami wielkopolskimi. Askańczycy sadowią się bowiem zaraz

⁹ J. Bieniak, *Zarębowie...*, s. 22 *et seq.*

¹⁰ *Ibidem*, s. 19 *et seq.*

¹¹ Źródła zestawia H. Krabbo [w:] *Regesten, der Markgrafen von Brandenburg aus askanischen Hause*, Berlin 1911–1955, nr 761.

na terytorium pomorskim, bo na północ od dolnej Warty, wtedy w kasztelanii santockiej Piastów wielkopolskich, gdzie trwała ich rywalizacja z Gryfitą, ale też biskupów poznańskiego i lubuskiego z kamieńskim. Bo na lenne podporządkowanie Piastów, jak Gryfitów pomorskich, Askańczycy liczyć nie mogli.

Barnim, który miał w 1251 r. swego wójta w Santoku, w 1252 r. na krótko opanował zamek w Drezdenku. Zluzowanie tam przez margrabiów Barnima I w wypychaniu Piastów poza rzekę graniczną możemy najwyraźniej datować więc na rok 1252, ewentualnie początek 1253 r. Bo oto 5 maja 1253 r. papież Innocenty IV zwrócił się do biskupa lubuskiego (Wilhelma) o sprawdzenie następującej sprawy: młodzi margrabiowie brandenburscy powiadomili go, że pewne dobra i dziesięciny, które za poprzedników biskupa kamieńskiego (Hermana 1251/53–1288/9; jego poprzednikami byli: Konrad III 1233–1241, Wilhelm 1244–1251/53) od biskupstwa odpadły i znalazły się w świeckich rękach. Biskup i kapituła scedowali te straty na rzecz margrabiów brandenburskich, za co od nich otrzymał 400 łanów jako zadośćuczynienie. Margrabiowie prosili o zatwierdzenie tego układu. Papież upoważnił w tej sprawie biskupa lubuskiego o sprawdzenie stanu rzeczy i ewentualne nakazanie regulacji, i w końcu zatwierdzenie układu stron¹². Margrabiowie musieli stwierdzić, że ze szkodą dla biskupstwa kamieńskiego nie zajmują żadnych dóbr i dziesięcin.¹³ To pierwsze zapewne nabytki margrabiów w ziemi pomorskiej na wschód od Odry, źródłem tu potwierdzone¹⁴.

Ale jest i przekaz o wiele ważniejszy. W tym samym czasie pewni polscy książęta zwrócili się do kurii rzymskiej o pomoc w odzyskaniu ziem zabranych im przez króla niemieckiego Wilhelma i jego książąt. Przeto papież Innocenty IV wyznaczył 17 maja 1253 r. legata z poleceniem obrony Polaków przed nimi¹⁵. Wilhelm, hrabia holenderski, król od 1247 r., utrzymywał się wtedy na tronie dzięki

¹² CDBrand. B I, s. 39; PU I, nr 567; P. v. Niessen, *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung, und Besiedlung*, „Schriften d. Vereins f. Geschichte d. Neumark” 1895, s. 164; F. Salis, *Forschungen zur älteren Geschichte des Bistums Kammin*, BS NF 1924, Bd. 25, s. 142 *et seq.*

¹³ M. Smoliński, *Między dwoma organizmami państwowymi – biskup kamieński Herman von Gleichen i jego stosunki z książętami Pomorza Zachodniego oraz margrabiami brandenburskimi*, „Średniowiecze Polskie i Powszechnie” 2011, t. 3(7), s. 30.

¹⁴ Zob. E. Rymar, *Historia...*, s. 156.

¹⁵ KDW I, nr 314.

walnemu od 1252 r. wsparciu Askańczyków z Brandenburgii i księstwa saskiego. W zamian dokonał na ich rzecz licznych nadań. Sam w sposób bezpośredni nie miał szans brać udziału w zaborze ziem polskich, zatem chodziło o legalizowane przez niego nabytki (zabory?) brandenburskie, a więc tylko na Pomorzu w ślad za przywilejem raweńskim z 1231 r.¹⁶ Cesarstwa jako podmiotu politycznego do tego – jak J. Bieniak czyni – nie wprowadzajmy! Wilhelm nawet nie mógł marzyć o koronie cesarskiej po Sztaufach, w czasach „wielkiego bezkrólewia”. Skarżono się na króla niemieckiego!

Petentami w kurii rzymskiej nie byli książęta śląscy, bracia Bolesława Rogatki, bo ci niczego nie utracili na rzecz króla Wilhelma czy arcybiskupa magdeburskiego i margrabiów. Mogli się skarżyć, ale ewentualnie na swego brata, gdyby skarga tyczyła Ziemi Lubuskiej. Skoro w skardze znalazł się król Wilhelm, to oczywiście, że nie chodziło o tereny lubuskie, lecz o pomorskie. Petycja pochodziła od Piastów wielkopolskich, którzy nie mieli na myśli Ziemi Lubuskiej, przefrymarchzonej przez krewniaka śląskiego, bez udziału króla niemieckiego. Chodziło o położone na północ od dolnej Warty tereny ongiś pomorskie, gdyż tam istniały interesy królestwa niemieckiego prawem strzeżone, trybutarne państwa niemieckiego, pozostające od 1231 r. pod lennym zwierzchnictwem margrabiów. Przekonać i J. Bieniaka o tym winien zakres ustępstw terytorialnych księcia wielkopolskiego, uczynionych dla zakończenia konfliktu na pomorskiej ongiś ziemi, przy czym i król Wilhelm znów się pojawił!

Bo przedmiot tego sporu poznajemy z układu zawartego w następnym roku pomiędzy margrabiami a Przemysłem I. Na prośbę walczących stron papież Aleksander IV zlecił 19 grudnia 1254 r. (1255?) Ottonowi, biskupowi brandenburskiemu, udzielenie dyspensy, z powodu czwartego stopnia pokrewieństwa, na małżeństwo Konstancji, córki Przemysła I, z Konradem, synem margrabiego Jana I (bo dziadek Konstancji Władysław Odonic był kuzynem Matyldy, matki margrabiego Jana I), motywując to właśnie troską o zawarcie pokoju oraz prośbą i interesem politycznym wnioskodawcy, króla niemieckiego Wilhelma!¹⁷ I to właśnie dowodzi, że petentami z 1253 r.

¹⁶ Zdaniem G. Labudy chodziło o zabór Ziemi Lubuskiej i ziem zanoteckich lub też na pograniczu łuzyckim, a autorami petycji mogli być książęta śląscy i wielkopolicy (w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1, red. M. Biskup, Warszawa 1982, s. 189).

¹⁷ KDW I, nr 326; O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 240 – dał 1254 r., zakładając, że papież liczył swe lata pontyfikatu od elekcji. Inni autorzy

byli Piastowie wielkopolscy, a przedmiotem sporu – teren pomorski na zachód od dolnej Drawy! Król Wilhelm po otrzymaniu zalecenia papieskiego doprowadził do kompromisu. Tak więc polscy książęta dowiadywali się o tych prawach brandenburskich, za którymi stało osłabione państwo niemieckie w okresie tzw. wielkiego bezkrólewia. Dlaczego Nałęcz nadnotecy nie mieli się ugiąć przy analogicznej presji, naprawdę trudno pojąć. Argumentacja margrabiów z użyciem prawa została przykryta układem małżeńskim dla zachowania pozorów! A przy okazji książę wielkopolski, na cudzym w istocie *de iure* terytorium, wyposażył córkę.

Konstancja wniosła w posagu tylko prawobrzeżną (czyli ongiś pomorską) część kasztelanii santockiej i bez grodu w Santoku¹⁸. Źródło wielkopolskie ziemię tę określiło jako położoną „poza Drzeniem” („ultra Drdzen”), kronika brandenburska jako „poza Wartą” („magna parte terre iuxta Wertam”)¹⁹. Wcześniej doszło tam do konfrontacji, bo nie panował tam już Barnim, lennik margrabiów, wyparty w 1252 r. z Drezdenka i Santoka. Wiemy zresztą od niedawna, że w 1252 r. Przemysł dysponował wioskami joannitów k. Stargardu, zatem musiał Barnima wyprzeć nie tylko z Drezdenka, o czym dowiadujemy się ze źródła narracyjnego, ale znów zepchnął go daleko na północ pod Stargard nad Iną. Będzie usprawiedliwione twierdzenie, że margrabiowie nabyli wtedy prawa do ziem pomorskich na północ od Noteci po ujście Drawy, obejmując też teren kasztelanii drezdeńskiej, lecz również bez grodu w Drezdenku, położonego jak inne nadnoteckie na lewym brzegu rzeki. Jeszcze w 1260 r. do ziem utraconych przez Wielkopolskę należały kresy północne i zachodnie w zlewni rzeki Myśli. Przekonują nas o tym wystawione przez księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego potwierdzenia nadań jego ojca dla

słusznie wskazali na 1255 r., bo liczyli lata od czasu koronacji. Pogląd ten wspiera też papieskie itinerarium z 1255 r., zob. K. Jasiński [w:] *Chronologia polska*, red. B. Włodarski, Warszawa 1957, s. 51, przyp. 76; *idem*, *Genealogia Piastów wielkopolskich. Potomstwo Władysława Odonica*, „Kronika Miasta Poznania” 1995, nr 2, s. 48; za rokiem 1255 też B. Nowacki, *Przemysł I*, Poznań 2003, s. 187; i inni badacze.

¹⁸ *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis [w:] MPH s.n., t. VIII, Warszawa 1970, cap. 131, s. 114; CDBrand. BI, s. 44.

¹⁹ *Rocznik kapituły poznańskiej* [w:] MPH s.n., t. VI, wyd. B. Kürbis, przy współudziale G. Labudy, J. Lucińskiego i R. Walczaka, Warszawa 1962, rozdz. 118, s. 51; *Chronica Marchionum Brandenburgensium*, hrsg. v. G. Sello, „Forschungen für Brandenburgische und Preussische Geschichte” 1888, Bd. 1, s. 123.

zaniepokojonych postęпами margrabiów: cystersów kolbackich w okolicach nad Małą Iną z Dobropolem, dworem „Sowno” (to Choczczno?), „Trzebieniem” k. Dolic (1258–1259) i dla templariuszy z Myśliborza oraz Chwarszczan (w 1259 r.).

Tu jeszcze drobna uwaga istotna dla poznawania błędnej postawy J. Bieniaka, tradycyjnie traktującego nabytki pomorskie margrabiów jako skutek brutalnej agresji (tzw. dawniej *Drang nach Osten*), a nie efekt egzekwowania niemieckich/brandenburskich praw zwierzchniczych do Pomorza, w kasztelanii santockiej dodatkowo zalegalizowanych posagiem Konstancji. Pisze bowiem z satysfakcją, że w 1272 r. wyprawa Przemysła II na Brandenburczyków poza Notec (terra *ultra Drdzen*) doprowadziła do odzyskania Drezdenka i Strzelce. Tymczasem źródło wielkopolskie doniosło, że młody książę został wysłany przez stryja na ziemię wydaną margrabiemu Konradowi wraz z jego siostrą Konstancją. Tam obległ i po oblężeniu zniszczył gródek (bo: *castellum*) koło wsi Strzelce – ale to raczej, jak mi nie mam, rozległe fortyfikacje drewniano-ziemne budowanego już nowego miasta Friedeberg, istniejącego w 1286 r. – a gdy wracał do domu doniesiono mu w Wieleńiu, że dostępu do zamku (*castro*) w Drezdenku broni niewielu Niemców oraz Kaszubi kiedyś służący jego stryjowi Bolesławowi. Dlatego zawrócił, Kaszubi podpłynęli pod zamek, podpalili jedną z bram miasta, pod które tymczasem przybył z machinami sam Przemysł i doprowadził do jego kapitulacji²⁰. Książęta wielkopolscy niczego więc poza Notecią nie odzyskiwali! Stali bowiem na stanowisku, że to, co na północ od dolnej Noteci i wschód od dolnej Drawy – trwale zostało utracone z mocy prawa. Obsadzili Drezdenko, bo tego zamku, podobnie jak Santoka, nie objęto posagiem Konstancji.

Strony zatem wiedziały, co wcześniej należało do Pomorza. Nie wolno z tego pokpiwać, przywołując Albrechta Niedźwiedzia, przodka margrabiów z początków XII w. Po 1255 r. Wielkopolanie trzymali Santok i Drezdenko, margrabiowie uporczywie dążyli już z bronią w rękę – podobnie jak wcześniej Barnim I i jego przodkowie w początkach XII w. – do ich zajęcia. Niżej powrócę do tych kwestii w związku z walkami granicznymi koło Drezdenka w latach 1296–1299 i późniejszych.

2) Druga kwestia: margrabiowie wcale nie musieli przekazywać nabytków na Pomorzu swemu lennikowi Barnimowi, czego

²⁰ *Rocznik kapituly poznańskiej*, s. 50–51; J. Bieniak, *Zarębowie...*, s. 126.

oczekuje J. Bieniak. Nabytkami w kasztelanii santockiej nie zamierzali się dzielić, nie wydzielali jej też siłą Barnimowi I, z którym wówczas – po złożonym w 1250 r. im w Landin hołdzie lennym dla uzyskania od margrabiów ekspektatywy na księstwo bezpotomnego kuzyna Warcisława – utrzymywali nadal poprawne stosunki. W świeżo nabytym od niego w 1250 r. w jego nowym akcie hołdowniczym, mieście Prenzlau, Jan I i Otto III w 1255 r. nadali (w istocie potwierdzili) biskupowi Hermanowi i Kościołowi kamieńskiemu własność w ziemi stargardzkiej i połowie kołobrzeskiej, nabytych za dziesięciny (od 1240 r.) od ich „kochanego krewniaka” Barnima²¹. Barnim w 1240 r. za dziesięciny z 1800 łanów w ziemiach przęclawskiej, pieńkuńskiej (te dwie to wkrzańskie na zachód od Odry), szczecińskiej, cedyńskiej, pyrzyckiej i uznamskiej, przekazał biskupowi Konradowi III ziemię stargardzką. W 1248 r. przejął ją jednak w lenno od biskupa Wilhelma, odstępując mu na własność swą połowę kołobrzeskiej. Dlatego akt margrabiów z 1255 r. uważano za zagadkowy, niedający się zinterpretować. Stargard przecież należał nadal do księcia²². Trzeba tu jednak rozróżnić *dominium directum* od *dominium utile*. Od 1248 r. biskup wykonywał w ziemi stargardzkiej tylko zwierzchnictwo lenne, faktycznie władał nią Barnim. Biskup mający ponadto władztwo w kołobrzeskiej nie był dotąd lennikiem margrabiów, lecz Barnima. Z punktu widzenia Askańczyków akty z 1240 i 1248 r. nie były legalne. Teraz z tytułu swego zwierzchnictwa lennego (niem. *Lehnsrechtliche Obereigentum, Herrschaft*) i prawa własności, zatwierdzili biskupowi prawo własności w ziemi kołobrzeskiej i lenne zwierzchnictwo nad stargardzką. Powstał łańcuch zależności:

Askańczycy → Barnim → biskup (ziemia kołobrzeska)

Askańczycy → biskup → Barnim (ziemia stargardzka)

Widocznie wielki kronikarz pomorski Tomasz Kantzow w XVI w. również nie zrozumiał aktu z 1255 r. Wysnuł wniosek o wojnie tego roku, podczas której margrabiowie spustoszyli właśnie ziemię stargardzką i kołobrzeską. Wojna ta do dziś płacze się w literaturze jako fakt historyczny²³.

²¹ PU II, nr 617.

²² PU I, nr 475; F.W. Barthold, *Geschichte von Rügen und Pommern*, Bd. 2, Hamburg 1842, s. 495; P. v. Niessen, *Geschichte...*, s. 169; F. Salis, *Forschungen...*, s. 138.

²³ Zob. P. v. Niessen, *Geschichte...*, s. 169; H. Krabbo [w:] *Regesten*, nr 786; G. Labuda [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, red. J. Topolski, Poznań 1969, s. 295;

W 1269 r. margrabiowie, korzystając z konfliktu cystersów kolbackich, księcia Barnima I i jego rycerstwa z joannitami w ziemi stargardzkiej i choszczeńskiej, poszerzyli swe władztwo w Ziemi Zaodrzańskiej o tę ostatnią aż pod Stargard, ale w 1278 r., by uzyskać pomoc Barnima w swej wojnie o stolec arcybiskupi w Magdeburgu dla krewniaka (margrabica Eryka), wydali mu w lenno szmat ziemi pomorskiej między Choszczem i Stargardem, między Iną i Małą Iną²⁴. Przypominam tu te kwestie, by skomentować oczekiwanie J. Bieniaka, że margrabiowie mieli jakoby obowiązek przekazywania swych nabytków pomorskich Barnimowi jako swemu lennikowi. Niczego takiego nie musieli czynić, bo wręcz przeciwnie, mogli lennika pozbawić jego ziemi pomorskiej, gdyby ich uprawnień zwierzchniczych nie uznał. To samo mogło spotkać polskich Nałęczów czy Zarębów w 1296 r. na północ od Noteci, dlatego widocznie uznali tam ich dominację nad sobą, co mogło zaowocować w Polsce oskarżaniem o wiarołomstwo wobec swego króla. Hołd księcia nie tworzył relacji typowej dla feudalnej: senior – wasal, bo gest podania rąk był wyrazem uznania zwierzchnictwa i nie wygasał po ewentualnym zerwaniu dobrych stosunków, przechodząc przy tym od razu w relacje wojenne.

Przywołane przez J. Bieniaka słowa anonimowego autora *Księgi elbląskiej* o „Polakach niepodlegających cesarzowi ani prawom rzymskim, bo mają swoje własne prawo i obyczaje” mają się nijak do rozpatrywanej tu kwestii nabytków brandenburskich na Pomorzu kosztem Piastów wielkopolskich, którzy nie wiadomo, kiedy i na jakiej podstawie poczynili tamże wcześniej nabytki. Polacy u siebie rzeczywiście nie musieli oglądać się na Cesarstwo. *Księga elbląska* do niczego nie jest tu nam potrzebna. O Pomorzu rozmawiamy!

3) Margrabiowie poszerzali swój stan posiadania na terytorium pomorskim, wprowadzając w stan zależności lennejskiej poddanych książąt pomorskich. W 1296 r. po zabicu Przemysła II ich zabór objął nie tylko wielkopolskie wtedy – z ich punktu widzenia – Zadrawie, ale też kosztem Bogusława IV wołogoskiego, pozostającego w sojuszu z Przemysłem II, szmat ziemi w rejonie

J. Walachowicz, *Geneza i ustrój polityczny Nowej Marchii do początków XIV wieku*, Warszawa 1980, s. 33. Wojnę wykluczył dopiero E. Rymar, *Nieco uwag o dziejach Nowej Marchii w okresie askańskim*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1983, t. 29(15), z. 1, 1983, s. 167.

²⁴ PU II, nr 1096; E. Rymar, *Historia...*, s. 187.

górną Drawy – między Reczem i ziemią świdwińską (już posiadana od 1280 r.). Dokonało się to przez hołdy napływowego rycerstwa: Güntersbergów, Liebenowów i Wedłów we wschodniej połaci ziemi stargardzkiej (wtedy to *terra Ravenstein* wokół Ravenstein, dzisiejszej Wapnicy), ale też rodzimych Borków w ziemi łobeskiej. W 1297 r. najpóźniej 30 marca klan synów i wnuków kasztelana kołobrzесьkiego Borka II – Mikołaj zwany Borko i jego bratanek Borko III z braćmi – otrzymali (*recepimus*) od margrabiów w lenno swą dotąd trzymaną tytułem własności posiadłość (alodium) po ojcu i dalszych przodkach („bona nostra [...] que patres nostri, et progenitores nobis hereditaverunt et rite et legitime possiderunt in omnibus minibus terminorum, quaedmodum antiquis temporibus habuerunt”), a która to posiadłość „znajduje się we władztwie margrabiów”²⁵. Ci niemieccy przybysze i ich klientela, ale i Borkowie, znajdując się pod presją Askańczyków, a więc niekoniecznie dobrowolnie, przeszli na stronę margrabiów (w następnych dziesięcioleciach pozostając w ich służbie, nadal jednak w księstwie pomorskim). Mieli i oni – podobnie jak polscy Nałęczę (?) – wiedzę, że ich posiadłości pomorskie znajdują się z mocy prawa we władztwie margrabiów, którzy już dawno zholdowali ich książąt! Błędnie kiedyś uznano, że skoro Borkowie znani są od XII w. na Pomorzu, teraz widocznie otrzymali posiadane od dawna jakieś marchijskie lenno, bo wszak w Nowej Marchii (wtedy „ziemi zaodrzańskiej”) nie mieli posiadłości²⁶. Tymczasem nie trzeba i nie wolno poszukiwać tego lenna gdzieś w Marchii, na zachód od Odry. Lennem brandenburskim przecież stał się ich ówczesny kompleks posiadłości nad Regą w ziemi łobeskiej! Prawami margrabiów motywowali swe odstępstwo od księcia Bogusława IV!

Wiele lat potem, w zmienionej sytuacji politycznej, gdy Ludwik I Starszy, przedstawiciel następnej dynastii brandenburskiej, upoważniony przez ojca króla niemieckiego, ale od 1328 r. i cesarza Ludwika IV, odbudowywał po latach smuty (1319–1324)

²⁵ PU III, nr 1821.

²⁶ E. Sauer, *Der Adel während der Besiedlung Ostpommerns (der Länder Kolberg, Belgard, Schlawe, Stolp) 1250–1350*, Stettin 1939, s. 201–208; H. Bollnow, *Studien zur Geschichte der Pommerschen Burgen und Städte im 12. und 13. Jahrhundert*, Köln–Graz 1964, s. 126 *et seq.*; J. Schultze, *Proprietas und hereditas östlich Elbe und Oder*, „Blätter für deutsche Landesgeschichte” 1968, Bd. 104, s. 38; R. Benl, *Die Gestaltung der Bodenrechtsverhältnisse in Pommern vom 12. bis zum 14. Jahrhundert*, Köln–Wien 1986, s. 332.

nabytki zaodrzańskie kosztem Wielkopolski i księstwa pomorskiego, to 16 grudnia 1333 r. Borko III Starszy z synami Jakubem II i Borzętą II przybył do wkrzańskiego Prenzlau, gdzie podał margrabiemu swe zamki (Łobez, Strzmielce, Węgorzyno, Resko) w księstwie wologoskim, zobowiązując się z nimi służyć mu przeciwko każdemu, za wyjątkiem książąt szczecińskich i wologoskich. Jednak, gdy w 1337 i 1338 r. doszło do pokojowego uregulowania trwających od 1324 r. konfliktów pomorsko-brandenburskich, zapewne to odnowienie lennej zależności wobec nowej dynastii brandenburskiej ponad głowami Gryfitów doprowadziło Borków w 1338 r. do katastrofy. Strzmielce zostało zdobyte, a w czasie walk zginęli Borzęta II i Borko IV²⁷. To sprawia, że na trwałe ich olbrzymie posiadłości były już w sposób niekwestionowany – chociaż alodialnym, to jednak składnikiem księstwa Gryfitów.

Podobnie jak Borkowie w 1297 i 1333 r. postąpią Święcowie, możnowładcy wschodniopomorscy, do tej pory pozostający pod panowaniem księcia Władysława Łokietka. W Łędownie w ziemi sławieńskiej, kierowani przez Piotra z Nowego, uznali 17 lipca 1307 r. wszystkich margrabiów z obydwu linii dynastycznych za swych panów lennych w ziemi sławieńskiej, opanowanej przez nich rok wcześniej i zarządzanej przez ich rycerstwo z Nowej Marchii (jak Ludwik I von Wedel, który na rzecz Piotra Święcy ma zrezygnować z Polanowa i Sławna), otrzymując ją jako dziedziczne lenno i zostając ich urzędnikami w tej ziemi. Otrzymali na tej zasadzie również Tucholę i Nowe na Pomorzu Wschodnim z okolicznymi ziemiami²⁸. Święcowie postąpili podobnie jak wcześniej Güntersbergowie/Ravensteinowie, Borkowie, ich księżę Mściwoj II (1269, 1273). Oni wszyscy znali tytuły prawne do Pomorza niemieckich władców, natomiast wielkopolscy, ale i po części rozsiedli na ongiś pomorskiej ziemi Nałęczycy, mieli ich nie znać czy bezkarnie ignorować?

4) Odniosę się i do słów J. Bieniaka o postawie polskiego Kościoła w czasach arcybiskupa Jakuba Świnki wobec niemieckich wrogów Przemysła II. Przypominano je i po stronie niemieckiej w trakcie dyskusji nad prawnym charakterem nabytków margrabiów na wschód od Odry w ciągu drugiej połowy XIII w. Rudolf Benl zajął

²⁷ E. Rymar, *Pierwsze generacje rodu pomorskich Borków (XII–XIV w.)*, PZ 2003, z. 3, s. 19 *et seq.*

²⁸ P, nr 656; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306–1309*, Gdańsk 2003, s. 285.

stanowisko, że kiedyś w XIII w. „niepostrzeżenie” wprowadzono je w skład Rzeszy Niemieckiej. Za pierwszy źródłowy ślad zaledwie dopiero tendencji prowadzących w tym kierunku uznał list arcybiskupa Jakuba, wysłany w imieniu synodu łączyckiego do kolegium kardynalskiego w styczniu 1285 r.²⁹ Arcybiskup zwracał w nim m.in. uwagę na niebezpieczeństwo wynikające dla Kościoła polskiego i polskiej narodowości z powodu penetracji niemieckiej w Polsce i prosił o obronę przed tymi zakusami w trosce o przywrócenie poprzedniego stanu, tak by Polska nie zwała się „Saksonią” (tu czytaj: Brandenburgią) i w całości podlegała polskiemu zwierzchnictwu kościelnemu. Wśród zarzutów sformułowanych pod adresem Niemców znalazł się również i konkretniejszy, który brzmi: „krańce Polski są zajmowane przez książąt Niemiec, a ci podlegają Cesarstwu i kiedy tylko opanują jakikolwiek skrawek, to te ziemie odpadają do Cesarstwa”³⁰. Saksonami zwano w Polsce Brandenburczyków. Chodziło więc o straty poniesione na rzecz Brandenburcii. Przed 1285 r. mogła to być Ziemia Lubuska oraz tereny pomorskie będące pod jurysdykcją probostwa św. Andrzeja w zamku santockim w diecezji poznańskiej, czyli klin nowomarchijski od Myśli i Warty wtędy zaledwie po Recz–Drawno, poddany już biskupowi kamieńskiemu. Słowa arcybiskupa jakże przypominają zarzut sformułowany przez książąt polskich (wielkopolskich) pod adresem króla Wilhelma i jego książąt niemieckich w 1253 r., już wyżej omówiony, ale też pod adresem margrabiów przez kronikarza wielkopolskiego, że po śmierci Przemysła II pozbawili probostwo św. Andrzeja z Santoka jurysdykcji nad terenami między Odrą – Iną – Drawą – Wartą i Notecią, by przekazać ją kapitule kolegiaty myśliborskiej (powstałej w 1298 r.)³¹. Od 1265 r. trwały walki o Santok i Drezdenko, zakończone zajęciem ich w 1270 r. Myślibórz był celem niszczycielskiej (a nie „zdobywczej”) wyprawy wojska Bolesława Pobożnego w 1271 r.³² Drezdenko odzyskano w 1272 r., Santok w 1278 r.,

²⁹ R. Benl, *Die Gestaltung...*, s. 267.

³⁰ KDW I, nr 616. Interesujący tu nas końcowy fragment brzmi: „fines Polonie per principes Theutonice occupantur, qui principes subsunt imperio et sic fines occupati devolvuntur ad imperium” – tłum. za S. Krakowski, *Kościół a państwo polskie do początków XIV wieku*, Warszawa 1950, s. 237.

³¹ *Kronika wielkopolska*, rozdz. 159.

³² *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 499. O wyprawie do kasztelanii santockiej, zob. *Kronika wielkopolska*, rozdz. 160 o zniszczeniu licznych miast i wsi objętych wcześniej niemiecką kolonizacją i o zburzeniu Myśliborza.

kraj zaś odstąpiony margrabiom w latach 1254–1260 na północ od Warty Askańczycy wprowadzili zaraz w obręb diecezji kamieńskiej. Zrozumiały staję się adresat zarzutów arcybiskupa? To margrabiowie i biskup kamieński Herman, nieuznający się za sufragana gnieźnieńskiego.

W Polsce nie znano, czy nie rozumiano podstawy prawnej niemieckiego roszczenia do zwierzchnictwa nad całym, historycznym Pomorzem. Trudno się ówczesnym dziwić, skoro i obecnie prawda ta z trudem się upowszechnia nawet wśród badaczy średniowiecznych dziejów. Może to dotyczyć i Nałęczów/Zarebów w 1296 r. Dotyczy to zwłaszcza kół kościelnych, bo do tego od czasów chrystianizacji teren Pomorza usiłowano utrzymać w polskiej prowincji kościelnej, stąd każde uszczuplenie praw Kościoła polskiego, będące następstwem zmian politycznych, odbierano jako bezprawną grabież. Nabytki książąt wielkopolskich za Notecią – Wartą w ciągu XIII w. umożliwiły, a potem utrwaliły ich przynależność do polskich diecezji (włocławskiej, gnieźnieńskiej, poznańskiej, lubuskiej). Zmiany, które przyniosły zdobycze i decyzje margrabiów w zakresie przynależności kościelnej tych obszarów (zwykle do diecezji kamieńskiej), były więc powodem rozgoryczenia episkopatu polskiego. Słowa arcybiskupa Jakuba robią wrażenie, jakby to dopiero skutkiem brandenburskiej „okupacji” tereny zanoteckie wprowadzono do Rzeszy, a więc podstępnie i – z polskiego punktu widzenia – bezprawnie. Skoro Bolesław Pobożny (do 1279 r.) i Przemysł II (do 1296 r.) nie pozostawali w lennej zależności od Rzeszy z tytułu panowania nad obszarami pomorskimi, to mniemanie takie w Polsce (także wśród rycerstwa) jest zrozumiałe. Polski punkt widzenia opierał się tylko na utrwalonym przez czas jakiś stanie rzeczy, choć pozostawał w sprzeczności z niemieckim o wielowiekowej już tradycji sięgającej roku 789! Słów arcybiskupa nie należy więc odczytywać jako ujawniających zaledwie tendencje do podporządkowywania Rzeszy terenów Polsce wyszarpanych, bo były prawnie zastrzeżone dla Rzeszy i mogły być po 1231 r. utrzymane przez książąt polskich pod warunkiem złożenia hołdu lennego margrabiom. Ponieważ to nie wchodziło w rachubę, ich powrót pod władzę książąt pomorskich, już lenników margrabiów, lub bezpośrednio margrabiów, oznacza właśnie wprowadzenie ich znów w skład Rzeszy po przerwie z XIII w.

Ugięli się Piastowie wielkopolscy przed naciskiem nie cesarstwa, lecz mało znaczącego i w Niemczech króla Wilhelma,

za którym stała siła prezentowana przez Askańczyków, to Nałęcz nic o tych argumentach nie wiedzieli? Mogli je zlekceważyć? Po latach zakon krzyżacki, rozpychając się w nabytej Nowej Marchii (1400/1402–1454/55), będzie skrzętnie gromadzić dawne dokumenty, by dowodzić Polsce i Rzymowi, że kraj ten obejmował i grody nadnoteckie! Czyli pamięć o niemieckich prawach trwała przez wieki i są tego źródłowe dowody, tylko trzeba je z otchłani polskiej niepamięci dziś wydobywać!

5) Dyskusyjny natomiast może być status Dobiegniewa w kasztelanii drzeńskiej z dobrami wielkopolskich cysterek w okolicy w latach 1260–1296. Cztery dni po zabójstwie Przemysła II w Rogoźnie, 12 lutego 1296 r., margrabiowie w Dobiegniewie potwierdzali von Liebenowom dobra na Zadrawiu z nadania Przemysła. Janusz Bieniał twierdzi, że przebywali wtedy nadal w Wielkopolsce. Wprawdzie w 1298 r. Łokietek potwierdzał wielkopolskim cysterkom Dobiegniew, ale mógł to być już skutek jego wyprawy do ziemi choszczeńskiej ewentualnie tego roku odbytej³³.

Przy tej okazji zwróćmy uwagę i na błędnie rozumianą przez J. Bieniała tytułaturę margrabiów, jakoby w końcu XIII w. piszących się „z Gorzowa”. Część tytułatury pewnych margrabiów: „Brandenburgenses et Landisbergenses”, stosowanej regularnie od 1291 r., tak wcześniej rzeczywiście odczytywała kiedyś i Krystyna Górską-Gołaską³⁴. Tymczasem ta część tytułatury nie ma nic wspólnego z Gorzowem Wielkopolskim, ale z nabyciem tego roku przez joannickich Askańczyków daleko na południu od swych krewnych Wettynów, landgrafów Turynгии, połowy tzw. Mark Landsberg, nadanej przez Ottona IV swemu dochodzącemu do lat sprawnych najmłodszemu bratu Henrykowi I bez Ziemi³⁵.

6. Granica wzdłuż przyległości do grodów dawniej pomorskich zbudowanych na lewym brzegu Noteci.

³³ CDBrand. XVIII, nr 5: 1296 r.; KDW II, nr 804: 1298 r.; *Annales Colbacenses* [w:] PU I, s. 486; J. Bieniał, *Zarębowie...*, s. 21 *et seq.*, E. Rymar, *Wojna z Brandenburgią...*, s. 141 *et seq.*

³⁴ SHGP, cz. 1, s. 40; J. Bieniał, *Zarębowie...*, s. 145, 200.

³⁵ *Regesten*, nr 1519; więcej zob. M. Smoliński, *Sytuacja polityczna w Miśni, Turynгии i na Łużycach na początku XIV wieku jako przyczynek do wojny brandenbursko-krzyżackiej z 1308 roku i zajęcia Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków* [w:] *Komturzy, rajcy, żupani*, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2005 („Studia z Dziejów Średniowiecza”, nr 11), s. 347 *et seq.*, zwłaszcza s. 352 (o zatwierdzeniu margrabiemu Ottonowi IV z 1292 r. przez króla Adolfa tytułu margrabiiego Landsbergu).

Opowiedziałem się i opowiadał za pomorskim pierwotnie charakterem grodów nadnoteckich. Jest to czytelne na początku XII w., kiedy Bolesław Krzywousty wypiera z nich Pomorzan (Santok, Czarnków, Ujście, Nakło) i kiedy po latach w XIII w. dążą do ich zajęcia (czyli odzyskania) Barnim zachodniopomorski (np. Santok 1239, 1244, Drezdenko, 1252) i Świętopełk gdański (Nakło 1227, 1256). Przypomnę: J. Bieniak ze zdziwieniem potraktował mój pogląd nie tyle o gotowości Nałęczów do podporządkowania się margrabiom z obszaru na północ od Noteci (z Człopą), bo ich posiadłości tam przed początkami XIV w., chociaż wspierane falsyfikatami z datami z XII i XIII w., gotów jest również akceptować, jednak wykluczając owe podporządkowanie. Postawił bowiem na brutalną grabież militarną. Jego zdziwienie dotyczy podporządkowania się ich z zamkami w Wieleniu i Czarnkowie. Aneksję brandenburską z końca XIII w. na Zadrawiu doprowadza na południu do prawego brzegu Noteci, wykluczając z niej grody na południowym brzegu³⁶. Pozostaną przy swoim. Dodam jeszcze Ujście i Nakło!

Mogło już w 1296 r. dojść do ich zajęcia czy podporządkowania, ewentualnie podporządkowania częściowego. Za ich podporządkowaniem margrabiom może przemawiać Włost, kasztelan drzeński (już w 1293), obecny na czele świadków 12 lutego 1296 r. w Dobiegniewie na akcie potwierdzania przez margrabiów dla Liebenowów dóbr za Drawą i dwóch wsi pod Wronkami, określony już z niemiecką burgrabią drzeńskim³⁷. Widocznie zachował się jak Nałęcz, ułatwiając brandenburski zabór i zachowując urząd. Status Wielenia i dalej na wschodzie położonych grodów nadnoteckich w tym roku z powodu braku źródeł może być jedynie dyskusyjny. Zwraca jednak uwagę brak w źródłach po 1296 r. przez wiele lat polskich urzędników z Wielenia, Czarnkowa, Ujścia, Nakła. Ale gotów jestem nieco ustąpić J. Bieniakowi i przesunąć zajęcie tych grodów na rok 1299 r., a nawet jeszcze później. Ale po kolei.

Sytuacja na flance noteckiej po zaborze z 1296 r. zmieniła się już w 1298 r. Nałęcz, w osobie Wincentego z Szamotuł, otrzymują od księcia Władysława Wielen³⁸. Tego roku (na przełomie 1298

³⁶ E. Rymar, *Przynależność...*, s. 49 *et seq.*; J. Bieniak, *Zarebowie...*, s. 18 *et seq.*

³⁷ T. Jurek, *Brandenburski zabór w Wielkopolsce 1296 r. Zapoznany dokument* [w:] *Mieszczanie, wasale, zakonnicy*, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2004 („Studia z Dziejów Średniowiecza”, nr 10), s. 361–370.

³⁸ KDW II, nr 702.

z 1299?)³⁹ książę Władysław potwierdzał klasztorowi w Owińskich Osieczkach nad Drawą i Dobiegniew. Cysterki były w niebezpieczeństwie, skoro zabiegały o ten dokument⁴⁰. Wkroczył tam Łokietek zbrojnie czy tylko był tam oczekiwany? Podział Wielkopolski z Brandenburgią na Noteci od 1296 r. zdaje się dokumentować podział diecezji poznańskiej na archidiakonaty z 1298 r. Archidiakoniat na prawym brzegu Warty objął kościoły po Drezdenko, a czwarty archidiakoniat biskup Andrzej zarezerwował dla obszaru poza Notecią, co można wytłumaczyć świeżym zaborem tamtych ziem przez Brandenburgię.

Sytuacja mogła ulec zmianie już w 1299 r. po wymianie ciosów. W 1298 r. czy dopiero w początkach 1299 r. w toku wojny z Brandenburgią, współdziałając z Bogusławem IV, który atakował ziemię pelczycką i odzyskiwał wapnicką (to wschodnia połać stargardzkiej), Władysław Łokietek wysłał wojsko do ziemi choszczeńskiej, co podobnie jak zbrodnię rogozińską odnotował rocznik cystersów w Kolbaczu, zaraz po nocie o zgonie króla niemieckiego Adolfa (która nastąpiła w bitwie 2 lipca 1298 r.), ale w wierszu rezerwowanym już dla roku 1299⁴¹. Książę wielkopolski raczej trzymał się mocno na linii Noteci. Wyprawa polska odbyła się może w początkach roku 1299, bo 27 marca przy czynności Władysława Łokietka w Obornikach obok Nałęczów wystąpił znów ów Włost, kasztelan Drzenia, zatem nie zaszkodziło mu wcześniejsze funkcjonowanie jako poddanego margrabiów. Sytuacja wkrótce znów mogła ulec zmianie, bowiem już w 1299 r. (latem?) rocznik kapituły katedralnej poznańskiej odnotował „placz Poznania umęczonego ponownie przez Niemców”⁴², po odwetowej wyprawie brandenburskiej do Wielkopolski, co mogło (nie musiało?) oznaczać utratę (kolejną?) tych grodów (a co najmniej Drzenia, Wielenia, Czarnkowa?) przez tegoż księcia.

W ten kontekst łatwo wprowadzić interpretację nadania 15 maja 1298 r. przez Łokietka kasztelanowi wieleńskiemu Wincentemu z Szamotuł (Nałęczowi) nadnoteckiego kompleksu dóbr wraz

³⁹ Tak kiedyś J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy, ziemia łączycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300–1306*, Toruń 1969, s. 128 *et seq.*

⁴⁰ E. Rymar, *Wojna z Brandenburgią...*, s. 147.

⁴¹ *Rocznik kolbacki* [w:] PU I, s. 486; zob. o tym E. Rymar, *Wojna z Brandenburgią...*, zwłaszcza s. 154 *et seq.*

⁴² *Annales Colbacenses* [w:] PU I, s. 496; *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 53; KDW II, nr 808; E. Rymar, *Wojna z Brandenburgią (1299)...*, s. 141 *et seq.*, 157 *et seq.*; *idem*, *Historia...*, s. 207 *et seq.*

z Wieleniem i Wronkami⁴³, najwyraźniej podobnie jak w 1296 r. nie widząc w nich, podobnie jak we Włoscie, zdrajców z 1296 r. Nie widziałem w tym kłopotu, by dopuszczać podporządkowanie się Wincentego i rodowców margrabiom z dóbr zanoteckich dawniej na Pomorzu. Janusz Bieniak pisze, że „absurdalności” takiego poglądu „nie trzeba udowadniać”, zatem mój domysł, że Nałęczę jako kasztelanowie Wielenia i Czarnkowa wydali te grody Brandenburczykom, „nie ma podstaw źródłowych, a zatem i szans na weryfikację”⁴⁴. Nie twierdziłem, że Nałęczę podporządkowali margrabiom Wieleń i Czarnków, ale że Nałęczę z Wielenia i Czarnkowa w obliczu presji militarnej podporządkowali się margrabiom ze swych posiadłości zanoteckich jako położonych w pomorskim obszarze, do których Askańczycy mieli tytuły prawne od 1231 r., świeżo potwierdzone w 1295 r. przez króla Adolfa. Daleki też byłem od poczytywania im tego za zdradę. Dlatego z inkryminowanego zdania: „Nadanie Łokietka tylko potwierdza wcześniejsze podporządkowanie się Wincentego Askańczykom” nie muszę się wycofywać. Nadanie można potraktować jako rekompensatę za dobra w przeszłości i ewentualnie w przyszłości utracone za Notecią, by w ten sposób związać byłego kasztelana z Polską, nie dopuścić do wprzęgania go i jego potomstwa w rydwan polityki brandenburskiej. Winno to oznaczać powrót do stanu co najmniej ze stycznia 1296 r. Rządy czeskie w Polsce (do 1306) już wkrótce oznaczały ugruntowywanie panowania margrabiów na Zadrawiu, co wyraża się chociażby lokowaniem tam kolejnych miast w Wałczu i Kaliszu (1303). Rządy książąt głogowskich w Wielkopolsce (do 1313) mogły utrzymywać stan nabytków brandenburskich plus ewentualnie granice na Noteci, ale też oznaczać dopuszczanie Nałęczów do dóbr człopskich.

Janusz Bieniak zabór brandenburski w końcu XIII w. zatrzymuje i w XIV w. nadal na północnym brzegu Noteci. Brak Wielenia i Czarnkowa w podziale Wielkopolski przez Głogowczyków w 1312 r. tłumaczy tym, że te grody nie były wówczas stolicami okręgów (dystryktów), na które ich ojciec Henryk podzielił swe państwo, lokalizując te ośrodki w miastach, a Wieleń nim wtedy nie był, w przeciwieństwie do wymienionych Wronek⁴⁵. Wieleń i Czarnków nie były miastami w 1312 r., tak jak były wtedy nimi tylko domniemanymi: Nakło, Ujście, Wronki, Grodzisk czy Pyzdry.

⁴³ KDW II, nr 786.

⁴⁴ J. Bieniak, *Zarębowie...*, s. 21.

⁴⁵ KDW II, nr 952; J. Bieniak, *Zarębowie...*, s. 20.

A do tego jakoś trudno pogodzić się z myślą, że Brandenburczycy, oblegając w 1316 r. Wronki Nałęczów, nie kontrolowali Wielenia i Czarnkowa, też należących do Nałęczów, na zapleczu swej operacji w głębi Wielkopolski. Przecież właśnie w 1312 r. margrabia Waldemar wykupił od biskupa poznańskiego dziesięcinę z okręgów grodowych: Kalisza, Czaplinka, Wałcza z obszaru między Notecią, Drawą i Gwdą, ale też z Wielenia⁴⁶, chociaż ten był już w rękach Nałęczów od 1298 r.

Po latach czeskich i głogowskich Władysław Łokietek przywołany do Wielkopolski podjął po 1314 r. znów zabiegi o odzyskanie grodów nadnoteckich, wtedy też tych dalej na wschodzie położonych (Drzeń, Santok). Powrót Władysława Łokietka przyniósł już w 1315 r. jego antybrandenburski sojusz z Danią i Meklemburgią w wojnie północnej (stralsundzkiej), co zaowocowało w 1316 r. jego letnią wyprawą „do Marchii”, najsmadniej znów do Nowej Marchii. Jednak odwetowa wyprawa brandenburska, zakończona oblężeniem Wronek na przelomie tego i 1317 r., mogła doprowadzić do powrotu wpływów margrabiego Waldemara nad Notecią, a nawet do wydania Ujścia Güntersbergom, przy założeniu, że letnia wyprawa przyniosła krótkotrwałe jego odzyskanie. Ten atak właśnie na Wronki mógł być przejawem represji wobec Nałęczów, którzy po rządach czeskich i głogowskich może po wyprawie brandenburskiej Łokietka z lata 1316 r. porzucili opcję brandenburską⁴⁷. A przecież musimy odszukać moment stosowny dla usadowienia się Güntersbergów w Ujściu, o którym usłyszymy.

Widocznie dla umocnienia pogranicza z Wielkopolską po wronieckiej wyprawie i wojnie stralsundzkiej (1315–1317) Waldemar poczynił na nim nadanie Henrykowi i Burchardowi – braciom von der Osten, wygnanym w 1307 r. z księstwa rugijskiego

⁴⁶ KDW II, nr 959. Za przynależnością Wielenia do Marchii na tej podstawie opowiedzieli się P. v. Niessen, *Geschichte der Neumark...*, s. 331 *et seq.*; S. Zajączkowski, *Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach panowania Władysława Łokietka*, Lwów 1929, s. 81; E. Rymar, *Przynależność...*, s. 48.

⁴⁷ O czym wiele E. Rymar, *Udział Polski w wojnie brandenbursko-duńskiej (1315–1317)...*, s. 15. Tam rozprawiono się z jakoby dwukrotną wyprawą zbrojną Brandenburczyków do Wielkopolski w 1316 r. Za rachunkami miasta Chojny, J. Bierniak, błędnie uważa, że podczas pierwszej wyprawy Brandenburczyków do Wielkopolski w 1316 r. w Dzwonowie między Poznaniem i Gniezmem został oblężony Dobrogost (Nałęcz) wojewoda poznański, zob. J. Bierniak, *Zarębowie...*, s. 63 i 186. A tymczasem oblegani wtedy Zwanow to zamek Sywan, potem Schwan, na pograniczu Brandenburgii i Meklemburgii!

i zaangażowanym w wojnie stralsundzkiej po brandenburskiej stronie. Mianowicie dla umorzenia swego długu nadał im 2 lutego 1317 r. zamek i miasto Drezdenko z okolicą. Zaznaczył, że ta okolica to puszcza „po niemieckiej stronie”, tj. na północ od Noteci, ale też „puszcza i wioski po polskiej stronie” („de heide und dorpe de to der polenschen syde”). Na zachodniej flance granica owej okolicy biegła na północ od wsi Gościm (2 km na południe od Noteci, 11 km na południowy zachód od Drezdenka) do Kurowa (dziś Stare Kurowo) już na „niemieckiej stronie”, na wschodzie dolną Drawą do Noteci i wzdłuż niej do Gościmia⁴⁸. Do trzymanyh przez Polaków grodów nadnoteckich należy podobnie dorzucać jakiś szmat ziemi na ich zapleczu od południa, do czego posłuży ten przykład nadania Drezdenka z okolicami. Margrabia jakby przyznał, że nadanie obejmuje też obszar, do którego może mieć ograniczone czy kwestionowane prawa. Być może właśnie dopiero co zawłaszczone jako z dawien dawna pomorskie. Pamiętajmy, że Bolesław III Krzywousty wypierał Pomorzanie na przełomie XI/XII w. nawet z Międzyrzecza n. Obrą, zanim przegnał ich z Santoka.

Rozległość tego obszaru drezdeneckiego „po polskiej stronie” poznamy dokładnie dopiero w XV w., ale już teraz czegoś się dowiadujemy, bo margrabia opisał granice. Ten obszar najwyraźniej należał dotąd zarazem do rodu Nałęczów szamotulskich, a enigmatyczne określenie „dorpe” oznacza dalsze puszczańskie wsie Trzebicze i Lubiatów. Poszukajmy jakiegoś dowodu na takie twierdzenie, bo będzie wzmacniał przekonanie o rozsiedleniu Nałęczów po brzegach Noteci w XIII w., jeśli nie wcześniej.

Okolo 1328 r. Ostenowie powrócili do Drezdenka wyraźnie utraconego na rzecz Polski po 1319 r., czyli podczas smuty brandenburskiej po wymarciu dynastii Askańczyków. Swój stan posiadania na pograniczu wzmocnili najwyraźniej okolo 1328–1329 r. małżeństwem Betkina von der Osten z Małgorzatą Nałęczówną szamotulską, córką wojewody poznańskiego Wincentego (na Wieleniu, Czarnkowie, 1329) i siostrą Sędziwoja z Czarnkowa (1336) oraz Dobrogosta z Wroniek (1338)⁴⁹. Panna winna wnieść godny wpływowej rodziny posag. Postarajmy się go odszukać. Po latach w 1408 r. potomek tej pary,

⁴⁸ CDBrand. XVIII, s. 182; KDW II, nr 990; E. Rymar, *Losy nadnoteckiego pogranicza wielkopolsko-nowomarchijskiego koło Drezdenka (XIV–XVI w.)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2005, nr 12, s. 16.

⁴⁹ Zob. nowe ustalenia: J. Bieniak, *Zarebowie...*, s. 177.

Ulryk II, sprzedał całą posiadłość drzeńską zakonowi krzyżackiemu, od 1402 r. posiadaczowi Nowej Marchii. Natychmiast król polski Władysław Jagiełło zażądał zwrotu kiedyś należących do Polski wsi k. Drezdenka, na południe od Noteci. Rozgorzał o nie wieloletni spór. Wójtowie krajowi krzyżacy z udziałem ludności wyznaczali z pomocą licznych obiektów terenowych dokładnie granicę południową tych wsi i puszczy. Podczas rokowań Krzyżacy 10 czerwca 1409 r. wykazywali, że ich wójt Nowej Marchii ustalił granice dóbr zamkowych Drezdenko, nabytych od Ulryka wraz ze spornymi wioskami 3 mile szeroko i 10 mil długo. Pewien Dobrogost (Nałęcz?) gwałtem obsadził Trzebiczwę w 1430 r. Znów podczas wojny polsko-krzyżackiej z lat 1431–1435 wójt donosił 17 marca 1432 r. do Malborka o planie Polaków spalania wsi poza Drezdenkiem i to o Gościem chodziło, bo wieś została tego roku wymieniona w rejestrze szkód spowodowanych w Nowej Marchii przez Polaków. Po tej wojnie w latach 1436–1467 wraz z pobliskim Trzebiczem to obiekt roszczeń polskich Nałęczów z Ostroroga – spadkobierców Szamotulskich. Wójt Nowej Marchii donosił 13 listopada 1436 r. wielkiemu mistrzowi o odmowie płacenia czynszów przez chłopów z tych wsi, dlatego je zajęł i spalił. W ślad za tym 30 listopada tego roku wielki mistrz wyjaśniał sprawę Dobrogostowi, synowi Sędziwoja wojewody poznańskiego, odrzucając jego roszczenia do wsi. Sędziwoj i syn Stanisław, podstoli kaliski, interweniowali w 1437 r. u mistrza w sprawie satysfakcji i uwolnienia powięziowych ludzi. W lipcu 1437 r. wójt Nowej Marchii ugodził się z Ostrorogami w sprawie rozjemstwa plebana gdańskiego Henninga Dziewicza i około 14 sierpnia przeprowadził ze Stanisławem rozmowę w Wieleniu, które jednak nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Sprawa oparła się o króla, który 1 stycznia 1438 r. interweniował u wielkiego mistrza. Sędziwoj żądał od wielkiego mistrza 25 kwietnia 1438 r. satysfakcji dla rodziny i Korony, do których wsie te prawnie należą⁵⁰. Polska od lat rzeczywiście domagała się granicy

⁵⁰ J. Voigt, *Die Erwerbung der Neumark. Ziel und Erfolg der brandenburgischen Politik unter dem Kurfürsten Friedrich I und II von 1402–1457*, Berlin 1863, s. 79: 1408 r.; CDBrand. XXIV, 125: 1409 r.; *Repertorium der im Kgl. Staatsarchive zu Königsberg in Preussen befindlichen Urkunden zur Geschichte der Neumark*, hrsg. v. E. Joachim, „Schriften d. Vereins f. Geschichte d. Neumark” 1895, Bd. 3, nr 697, 723: 1432 r., nr 845, 847: 1436 r., nr 852–3, 857, 862–3, 8967–8: 1437 r.; G. Wrede, *Die Grenze der Neumark 1319–1817*, Greifswald 1935, s. 91; KDW X, nr 1453: 1438 r.

na połowie koryta Noteci i dolnej Warty, aż za Gorzów⁵¹. Wsie stanowiły jednak nadal uposażenie posiadacza zamku w Dreżdenku. Rokowania polsko-krzyżackie w sprawie oddania Stanisławowi Ostrorogowi dwóch wsi k. Dreżdenka prowadzono nawet podczas koronacji Kazimierza Jagiellończyka w Krakowie w czerwcu 1447 r. Wójt 21 sierpnia 1452 r. pisał do wielkiego mistrza o roszczeniach Stanisława Ostroroga do dwóch wsi k. Dreżdenka. Król Kazimierz Jagiellończyk wzywał 2 lipca 1453 r. wielkiego mistrza Konrada von Erlichshausena do zwrotu wsi Gościmia i Trzebicza Ostrorogom: wojewodzie kaliskiemu Stanisławowi i jego bratu Dobrogostowi, bowiem należą do Polski na mocy pokoju brzeskiego (z 1435)⁵².

Po 1454 r. roszczenia te przeniesiono znów na Brandenburgię. Król Kazimierz Jagiellończyk domagał się 21 stycznia 1467 r. od elektora Fryderyka II wydania Gościmia i Trzebicza wojewodzie kaliskiemu Stanisławowi z Ostroroga i kasztelanowi kamieńskiemu Dobrogostowi z Ostroroga, bo to ich dobra dziedziczne (*bona paterna et hereditaria*). Fryderyk odpowiadał, że należą one do dóbr zamkowych jego wójta z Dreżdenka wraz z okolicznymi lasami i wodami, a o tym, by wody i lasy koło Dreżdenka należały do Ostrorogów – nigdy nie słyszał! Jednak 8 marca tego roku obaj Ostrorogowie, powołując się na to królewskie pismo, zwracali się bezpośrednio do Fryderyka i przypominali o wcześniejszych wojennych zasługach ich brata Jana dla niego⁵³. Polski postulat granicy na połowie koryta Noteci–dolnej Warty aż poza Gorzów – to był program minimum od XIII do XVIII w., ale jego początki sięgają opisów w kronice Galla Anonima z czasów walk Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego z Pomorzanami.

W jakim celu zostało to przypomniane? Te uporczywe zabiegi o powrót Nałęczów do Gościmia i Trzebicza zasadały się widocznie na posagu Małgorzaty, wniesionym sto lat wcześniej Ostenom, chociaż niedokumentowane aktami kancelaryjnymi. Trudniej te prawa dziedziczne objaśnić w inny sposób! Kiedy je Nałęcz Szamotulscy nabyli, skoro nic o tym nie ma w aktach nadawczych z 1298 czy

⁵¹ E. Rymar, *Lewobrzeżny Gorzów i tzw. Marchia Gorzowska nominalnie w państwie polskim (do 1793 r.)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2018, nr 25, s. 13–53.

⁵² *Repertorium*, nr 1070: 1445 r., nr 1170: 1447 r., nr 1416: 1452 r.; *Codex epistolaris Vitoldi*, wyd. A. Prochaska, Kraków 1882, t. III, nr 54: 1453 r.; E. Rymar, *Losy nadnoteckiej pogranicza...*, s. 23–28.

⁵³ CDBrand., C I, s. 410, 413; E. Rymar, *Losy nadnoteckiej pogranicza...*, s. 29.

1323 r.? Janusz Bieniak zżymał się, gdy opowiedziałem się za posiadaniem przez Nałęczów przed końcem XIII w. także dóbr w tak zwanej Czarnkowszczyźnie (z Człopa) w kasztelanii wieleńskiej i czarnkowskiej, co jest dokumentowane niestety tylko falsyfikatami pozorującymi akty nadawcze z końca XII w. i z 1245 r. Czynił tak, bo starał się z niezwykłą starannością odrzucić w swej książce jakiegokolwiek podstawy do zarzutu o ich udziale w zbrodni rogozińskiej, nawet przez podporządkowanie się margrabiom z ewentualnie posiadanymi dobrami nad Notecią. Z posiadaniem dóbr za Notecią ostatecznie się zgodził, ale pod warunkiem że utracili je ostatecznie właśnie w 1296 r. po brutalnym wkroczeniu margrabiów.

Obecnie, czelując stanowisko w trakcie dyskusji z polemistą, jestem gotów proponować w sprawie Wielenia i Czarnkowa stanowisko kompromisowe: aneksja margrabiów w 1296 r. nie objęła jeszcze tych grodów i zatrzymała się na Noteci. Objęła je jednak chyba już w 1299 r., podczas wyprawy na Poznań, a najpóźniej w 1316 r. (gdy oblegano Wronki). Aneksja objęła też – jak w przypadku Santoka i Drezdenka – zaplecza zamków: Wieleń, Czarnków, Ujście, Nakło, leżące „po polskiej stronie” rzeki, w pasie o szerokości do kilku kilometrów na południe od rzeki.

Już w 1319 r., po śmierci margrabiego Waldemara, podczas kilkuletniego rozdrapywania Marchii przez sąsiadów, także Polska Władysława Łokietka najwyraźniej na krótko powróciła na utraczone w 1296 r. obszary nad- i zanoteckie⁵⁴. Po wkroczeniu w 1324 r. nowego margrabiego Ludwika Wittelsbacha na wschód od Odry, wytworzona sytuacja torowała drogę do kolejnej współpracy książąt pomorskich z Polską króla (od 1320) Władysława Łokietka, dla ratowania świeżych nabytków. Prawdopodobnie wtedy Polska już posiadała i chciała utrzymać obszar Wedelszczyzny (ziemi wałeckiej) i Czarnkowszczyzny w widłach Noteci i Drawy i to był – wraz z położonym na południowym brzegu dolnej Noteci i Warty obszarem, aż do Gorzowa – od tej pory jej program rewindykacyjny. W Nakle nad Notecią 18 czerwca 1325 r. doszło do zawarcia układu o wzajemnej pomocy, wraz z ustaleniem warunków współdziałania. Przewidywał wspólne wystąpienie przeciwko Brandenburgii. Łupy zaplanowano podzielić po połowie, przy czym Drawa miała być rzeką graniczną po podziale przez aliantów Nowej Marchii. Król zobowiązał się nie przyjmować pod swe panowanie zbuntowanych

⁵⁴ E. Rymar, *Przynależność...*, s. 53 *et seq.*

przeciwko książętom możnych, lecz obiecał ścigać ich jako złoczyńców, co jak ułaj pasuje do Wedlów ze Złocieńca, Mirosławca i Tuczna, widocznie wypędzonych przez Polaków z Zadrawia po 1319 r., ale i tych z Drawna, Krępcewa, Świdwina, Krzywnicy, opowiadających się od 1324 r. za nowym margrabią Ludwikiem. Wśród świadków układu był i pan na Wieleniu nad Notecią, Wincenty z rodu Nałęczów⁵⁵ – widać główny z zainteresowanych nabytkami za- i nadnoteckimi.

Bez spodziewanego rezultatu. Marchia i tu zostanie od 1324 r. odbudowana w dawnych, askańskich granicach. Na kresach wschodnich wypychano Polskę poza Drawę i Noteć⁵⁶. Przejawem ofensywnej polityki wschodniej Wittelsbachów musi być mandat (przywilej) cesarza Ludwika dla syna Ludwika I z Marchii, wystawiony tuż po cesarskiej koronacji w Lateranie 27 stycznia 1328 r. Król niemiecki umocniony świeżym dostojęstwem, potwierdził synowi terytoria („omnia et singula bona, civitates, terras, castra, burgos”) utracone skutkiem rebelii „książąt, możnych, rycerstwa i miast Królestwa Polskiego” przeciwko Świętemu Imperium Rzymskiemu. Zezwolił i polecił odebrać te okupowane ziemie siłą, by dźwżyć je jako lenno Rzeszy („in pheudum”)⁵⁷. To zatem kolejny przekaz źródłowy dokumentujący zwierzchnictwo Rzeszy nad składnikami dawnego *ducatus Pomeranie* w XIII–XIV w. między Odrą i Wisłą. Chodziło tym razem zwłaszcza, czy tylko, o tereny Zadrawia, ale taką interpretację umożliwia i wręcz nakazuje dopuszczenie rewindykacji polskich tamże po 1319 r. Już 22 lutego 1328 r., jakby wykonując spodziewaną dyrektywę ojca, margrabia w obecności naddrawskich Wedlów nadał Fryderykowi von Eickstedt, swemu kapelanowi, prepozytowi kolegiaty kołobrzesckiej i kanonikowi kapituły kamieńskiej, jednemu ze zbuntowanych prałatów w kapitule przeciwko nowemu biskupowi Arnoldowi, 4 łany parafii w Gudowie, na wschód od Drawy

⁵⁵ PU VI, nr 3855, E. Rymar, *Historia...*, s. 293–307.

⁵⁶ Dotąd źródła konfliktu polsko-brandenburskiego upatrywano w pozostawaniu Polski we wrogim wobec Wittelsbachów obozie papieskim Jana XXII, zob. S. Zajączkowski, *Polska a Wittelsbachowie w pierwszej połowie XIV wieku*, Lwów 1934, s. 41 *et seq.*; J. Gładyszówna, *Ludwik Wittelsbach, margrabia brandenburski wobec Polski: czasy Władysława Łokietka*, RH 1933, R. 9, z. 1, s. 1–45; A. Czacharowski, *Społeczne i polityczne siły w walce o Nową Marchię w latach 1319–1373, ze szczególnym uwzględnieniem roli możnowładztwa nowomarchijskiego*, Toruń 1968, s. 102.

⁵⁷ CDBrand., B II, s. 44 (KDW III, nr 2045 z datą 8 lutego 1328 r.).

przy jeziorze Lubie, już w diecezji poznańskiej⁵⁸. To pierwszy ślad panowania Ludwika Starszego w rejonie Drawska, może i przejaw odrywania tego obszaru z diecezji poznańskiej, by podporządkować go kamieńskiej.

Ale akt laterański był wiele lat również kuriozalnie interpretowany. I zapewne będzie tak rozumiany nadal, by podtrzymać stanowisko Janusza Bieniaka. A w nim nie chodziło przecież o całość państwa polskiego, chociaż tak właśnie przyjęto w naszej historiografii⁵⁹. Król niemiecki miałby nakazywać swemu nieletniemu brandenburskiemu synowi podporządkować całą Polskę!? Takie wnioski, pochodne błędnego poglądu o podległości w średniowieczu całego państwa polskiego od Cesarstwa, prowadzą badaczy do bałamuctw w rodzaju: „absurdalności niemieckich pretensji do ziem polskich w XIV wieku”. Najdobitniej wyraził to kiedyś Jan Baszkiewicz, stwierdzając w tonie bliskim Januszowi Bieniakowi, że cesarz zdobył się na pusty gest, nadając synowi „z hojnością Zagłoby” państwo polskie „za karę”⁶⁰. Dla Gerarda Labudy akt ten to widocznie reakcja na wyprawę Łokietka na Brandenburgię z 1326 r., jednak „te gromkie oświadczenia pozostały martwą literą, bo to tylko czcze pogrożki, gdyż zabrakło punktu wyjściowego – opanowania rzeczonych ziem polskich przez margrabiów, ale oświadczenia takie stwarzały atmosferę, w której rodziły się przeświadczenia margrabiów i ich otoczenia o zwierzchnictwie nad opanowanymi już ziemiami polskimi”⁶¹.

Zamiast więc podjąć trud ustalenia, jakie zagarnięte wbrew niemieckiemu prawu ziemie winien odzyskać brandenburski syn cesarza, G. Labuda za starszą literaturą źródło zbagatelizował, zgodnie z zasadą eliminowania wszelkich przekazów, które mogą posłużyć do rozpoznania faktycznego stanu stosunków na ówczesnym pograniczu brandenbursko-polskim. Podnosił w polemice już z mymi

⁵⁸ PU VII, nr 4369.

⁵⁹ Jak O. Balzer, *Królestwo polskie 1295–1370*, t. 1, Lwów 1919, s. 67; Z. Kaczmarczyk [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1..., s. 226.

⁶⁰ J. Baszkiewicz, *Państwo suwerenne w feudalnych doktrynach politycznych do początków XIV wieku*, Warszawa 1964, s. 331.

⁶¹ G. Labuda, *Podstawy polityczno-prawne kupna Pomorza Gdańskiego przez zakon krzyżacki od margrabiów brandenburskich w latach 1309–1310*, RH 2005, R. 71, s. 50 i przyp. 65; podobnie wcześniej S. Nowogrodzki, *Między Luksemburgami, Wittelsbachami a Polską (Pomorze Zachodnie a Polska w latach 1323–1370)*, RG 1935–1936, t. 9–10, s. 11 (nadanie to dla Polski „nieszkodliwe, bo Marchia słaba nie była zdolna do walki”).

opiniami, że margrabiowie w sporach z książętami pomorskimi nie powoływali się na przywilej z 1231 r., jakby zapominając o jego podtrzymaniu przez króla niemieckiego Adolfa z 1295 r. właśnie w okresie poprzedzającym atak na Przemysła II, obejmującego schedę po Mściwoju II wschodniopomorskim. W identycznej tonacji wypowiedział się obecnie J. Bieniał, wykluczając przejmowanie się w Polsce przez kogokolwiek cesarskimi pohukiwaniami. Tymczasem treść dokumentu prowadzi nas do istoty układu gorzowskiego (niżej). Trzeba jednak najpierw właściwie go zinterpretować⁶².

Trzeba było podówczas całości sił imperialnych (niemieckich), by państwo polskie poddać małoletniemu Ludwikowi brandenburskiemu. Cesarz Ludwik nie wzywał syna do podboju Polski, nie kompromitował się! Chodziło o odzyskanie Nowej Marchii w jej askańskich granicach na wschodzie, po Gwdę, z Czaplinkiem, Tuczmem, Wączmem, ale i grodami nadnoteckimi. Sądzone kiedyś, że Nowa Marchia jako całość w 1324 r., po wyparciu z niej książąt pomorskich, przeszła automatycznie pod panowanie Ludwika⁶³. Tymczasem proces odbudowy Marchii w dawnych granicach na wschodzie trwał do około 1329 r. i polegał również na wypieraniu Polski wzdłuż flanki nadnoteckiej, by jak za Askańczyków zakończyć się zajęciem zamków: w Santoku, Drezdenku, Wieleniu, Czarnkowie i Ujściu. Musimy jednak pośrednio za pomocą posiadanego zasobu źródłowego dopuścić Polskę do udziału w podziale Nowej Marchii od 1319 r., a także, co równie ważne, rozciągnięcia na całe dawne Pomorze po Noteć na południu, zwierzchnictwa lennego nad *ducatus Pomeranie* nadanego w 1231 r. przez Rzeszę margrabiom brandenburskim⁶⁴. Do pojęcia tego jak w XII w. należały też grody umacniające południową granicę Pomorza: Santok, Drezdenko, Wieleń, Czarnków, Ujście.

Objęcie przez margrabię nadzorem zamków nadnoteckich do roku 1329 ujawnia układ trzech braci Nałęczów, w tym wojewody poznańskiego Wincentego, zawarty w Gorzowie 20 sierpnia 1329 r. z notablami nowomarchijskimi margrabię Ludwika (Wedłami i Betkinem von der Osten, wójtem drzeńsko-strzelecko-gorzowskim), datowany nadal zwykle na 18 sierpnia 1331 r. W kwestii daty układu

⁶² Zob. E. Rymar, *O prawach Królestwa Niemieckiego...*, s. 35 *et seq.*

⁶³ Tak zwykle czyni się za: A. Czacharowski, *Spoleczne...*, s. 101.

⁶⁴ O czym E. Rymar, *Wielkie Pomorze obszarem lennym...*, s. 21 *et seq.*; E. Rymar w dyskusji z G. Labudą zob. G. Labuda, *O prawach Królestwa Niemieckiego...*, s. 7 *et seq.*, także *idem*, *Ród Drogostawiców-Bojtnów...*, s. 3 *et seq.*

podtrzymuję stanowisko zajęte za Adamem Kłodzińskim – co i Janusz Bieniak dopuszcza – ale też w sprawie jego treści – wbrew J. Bieniakowi – sądząc, że Nałęczę posiadający dobra na północ od Noteci byli poddanyymi margrabięgo. Ponieważ dysponowali też południowym brzegiem Noteci i grodami w Wieleniu–Czarnkowie, to jednocześnie byli poddanyymi króla polskiego. Margrabiowie brandenburscy rościli sobie prawo także do południowego brzegu Noteci. Janusz Bieniak jednak te roszczenia wykluczył, a wspomniany wyżej układ rozpatrywał w kontekście sytuacji politycznej w 1331 r.⁶⁵ Jeszcze bardziej o poprzedników skomplikował stosunek Nałęczów do Brandenburskiej i – jak sam określił – „rozmył” chyba po to, by formułować zarzut, iż układ gorzowski źle zrozumiałem i zinterpretowałem. Pozostaje przy swoim zgodnie z jego treścią, bez jakichkolwiek zmian.

Nałęczę przyrzekli margrabiemu, że będą stali na straży pokoju i będą mu wiernie służyć. Nie udostępnią więc królowi polskiemu warowni w Wieleniu i Czarnkowie, gdyby chciał niepokoić Nową Marchię i zaatakować margrabięgo ze strony, gdzie oni mieli te grody. Gdyby król polski zaatakował margrabięgo z innej strony, to zadeklarowali udostępnienie mu swoich grodów. Jeśli ich z tego powodu spotkałaby krzywda ze strony króla, to przejdą wraz ze swoimi grodami na stronę margrabięgo⁶⁶. Nie było tu jakiegoś spisku czy zamiaru zdrady, ale mocne gwarantowanie pokoju na noteckiej flance. Akceptował to król Władysław Łokietek ratyfikacją krakowską z 29 października 1329 r., godząc się na warunki wynegocjowane przez wojewodę Wincentego – jak to określił – z „pewnymi Sasami” i na trzyletni rozejm z Marchią liczony od 11 listopada⁶⁷. Około tego czasu Małgorzata, córka wojewody Wincentego, poślubiła Betkina von der Ostena, pana na Drezdenku, wnosząc mu jako posag owe wsie: Gościm, Trzebicz i Lubiaków w Puszczy Noteckiej, legalizując stan jego posiadania po ojcu (od 1317) i prowadząc wręcz do zrastania się rodu Ostenów z Nałęczami. Nastąpiła krótkotrwała stabilizacja panowania margrabięgo i jego ludzi na całym Zadrawiu. Wcześniej doszło do ponownego usadowienia się nowomarchijskich Güntersbergów w Ujściu.

Wydaje się, że po upływie owego trzyletniego rozejmu już w 1333 r. cała linia Noteci między Nakłem i Wieleniem była przed

⁶⁵ J. Rymar, *Przynależność...*, s. 60 *et seq.*; *idem*, *Historia...*, s. 307 *et seq.*, J. Bieniak, *Zarębowie...*, s. 20, 168 *et seq.*

⁶⁶ KDW II, nr 1117.

⁶⁷ *Ibidem*, nr 1103; E. Rymar, *Przynależność...*, s. 58 *et seq.*

Polskę przywracana jako granica⁶⁸, skoro 6 stycznia 1335 r. znów po przerwie trwającej od 1296 r. pojawiał się tu polski kasztelan (Jan). Margrabia Ludwik nie zrezygnował jeszcze z powrotu nad Notec. W lipcu 1336 r. w Berlinie podczas spotkania z głównymi feudałami Nowej Marchii klan Güntersbergow-Kenstelów otrzymał obietnicę starań o odzyskanie w drodze rokowań grodu Ujście i innych umocnień (*Veste*) nad Notecią, dopiero co utraczonych na rzecz Polaków, w zamian za obowiązek otwierania mu ich, a tymczasem tytułem rekompensaty zezwolił im zbudować zamek w Bytowie nad Iną w ziemi wapnickiej (Ravenstein), do której pragnęli powrócić wygnani po zdradzie z 1296 r. Kilka dni wcześniej margrabia nadał tamże obecnemu Nałęczowi, Sędziwojowi z Czarnkowa, synowi wojewody poznańskiego Wincentego, roczną pensję 60 talentów denarów tak długo, jak długo będzie mu wiernie ze swym grodem służyć⁶⁹. Margrabia traktuje tu Czarnków jak swoją własność i nie kaptuje cudzego podwładnego, ale okupuje dalszą wierność, bo jak ojciec w 1329 r. jest w Czarnkowie dziedzicznym panem. Przecież podobnie w 1334 r. Betkin von der Osten, pan na Drezdenku, otrzymał od niego dochody za wierną służbę ze swym zamkiem⁷⁰, położonym również na południowym brzegu Noteci, „po polskiej stronie”. Margrabia liczył się jeszcze z utrzymaniem przyczółka zanoteckiego.

Jednak najpóźniej rok 1337 przyniósł aktywność strony polskiej na tyle, że w jej efekcie nie tylko zamki nadnoteckie, ale i Czarnkowszczyzna po ziemię walecką oraz Wieleńszczyzna oparta na zachodzie o dolną Drawę, były kontrolowane przez Polskę. Wprawdzie Ludwik I 12 października 1338 r., miesiąc przed zawarciem w Wieleńsku pokoju z Polską, zapewnił Güntersbergów-Kenstelów o udzieleniu i tym razem pomocy w odzyskaniu Ujścia, potwierdzał inne grody nad Notecią (Nakło?), z którymi mieli mu służyć przeciw każdemu, tylko nie przeciw książętom wołoskim – bo powracali do swej ongiś Wapnicy (Ravenstein), gdzie tym przywilejem mogli odbudować zamek – jednak zabraniał samodzielnego zbrojnego

⁶⁸ CDBrand. XVIII, s. 197; *Urzednicy wielkopolscy XII-XV wieku. Spisy*, oprac. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1985, s. 164. Utrata Ujścia mogła nastąpić w okresie: listopad 1332–lipiec 1333 r., zob. S. Zajaczkowski, *Polska a Wittelsbachowie...*, s. 90; E. Rymar, *Przynależność...*, s. 66.

⁶⁹ CDBrand. XVIII, s. 107; KDW II, nr 1160.

⁷⁰ O. Grotefend, *Geschichte des Geschlechts von den Osten. Urkundenbuch*, Bd. 1, Leipzig 1916, nr 444; E. Rymar, *Przynależność...*, s. 69.

dochodzenia swych praw nad Notecią⁷¹. W Czarnkowie w 1339 r. znów rezydował polski kasztelan, co oznacza, że Sędziwój (Nałęcz) utracił gród, otrzymując tytułem rekompensaty Rogoźno z okolicą, skoro 10 listopada 1340 r. wystąpił jako „tunc heres in Rogosno”, ale król w 1343 r. zamienił mu Rogoźno na Czarnków, przecież nadal nie traktując zachowania z 1336 r. jako zdrady⁷².

Aktywność Polski na północy pod koniec panowania króla Kazimierza III najpierw doprowadziła 22 lipca 1365 r. do złożenia mu w obecności Sędziwoja z Czarnkowa, kasztelana ujskiego, hołdu z Drezdenka przez Dobrogosta i braci, synów Małgorzaty Nałęczówny i Betkina von der Ostena⁷³. Ten hołd objął zamki i tylko ich przyległość „po polskiej stronie”, na południe od Noteci, czyli owe dobra posagowe Małgorzaty z około 1330 r. Bracia Güntersbergowie (Jakub, Walter, Henning) 21 marca 1366 r. otrzymali od króla potwierdzenie praw jeszcze z czasów Askańczyków (od 1296 do 1319 r.) i jego ojca Władysława Łokietka do wsi targowej Wysoka na Krajnie, między Gwdą na zachodzie, Debrzynką na północy, Kamionką i Łobżonką na wschodzie⁷⁴. Przypomina to hołd Ostenów, umacnianie władztwa polskiego nad i za Notecią, które – to władztwo – już w 1367 r. objęło nawet całe dorzecze Drawy, jednak układem z lutego 1368 r. zawartym z margrabią Ottonem w Drawsku król wycofał się za Drawę (co przypomina układ z 1325 r.), bo ograniczył te nabytki do ziem waleckiej, czaplincekiej i tuczneńskiej⁷⁵.

Wnet jednak po śmierci króla Kazimierza (1370) doszło do kolejnej próby zepchnięcia Polski poza Noteć, czemu sprzyjało złuzowanie w Brandenburgii Wittelsbachów przez Karola IV Luksemburga i jego synów (1373). Wedlowie zdołali opanować Santok już w 1370 r. Karol z synami 28 maja 1374 r. wielkim przywilejem dla rodu Wedlów ujął też 5 tys. łanów pól i puszczy po Gwdę i na południu wzdłuż

⁷¹ KDW II, nr 1187; E. Rymar, *Przynależność...*, s. 71–79.

⁷² *Urzędnicy wielkopolscy...*, s. 101 (Gniewomir, 1339); KDW II, nr 1201: 1340 r.; J. Pakulski, *Siły polityczno-społeczne w Wielkopolsce w pierwszej połowie XIV wieku*, Toruń 1979, s. 135.

⁷³ CDBrand. XXIV, s. 77. Na nowe aspekty hołdu krakowskiego Ostenów zwracam uwagę w rozprawie *Okoliczności, przyczyny i przedmiot krakowskiego hołdu braci Ostenów z Drezdenka (22 VII 1365)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archivalny” 2021, nr 28, s. 13–36.

⁷⁴ KDW III, nr 1557, zob. też I, nr 384 i s. 279. W sprawie autentyczności E. Rymar, *Polityczne losy ziem wielkopolskich między Drawą, Gwdą i Notecią, w szczególności ziemi waleckiej, w latach 1360–1411*, PZ 2003, t. 28, z. 4, s. 11 et seq.

⁷⁵ E. Rymar, *Polityczne losy...*, s. 13 et seq.

Noteci⁷⁶. I znów nie może dziwić odbudowa Marchii na dawnej granicy Pomorza i Polskiz XII–XIII w., skoro w 1376 r. w walce starosty wielkopolskiego Sędziwoja z Szubina i Bartosza z Odolanowa z księciem gniewkowskim o Złotoryję zginął Fryderyk von Wedel, pan na Ujściu! To Fryderyk, jeden z „polskich” Wedłów z Tuczna⁷⁷. Güntersbergowie zachowali pretensje i ambicje, by powrócić nad Noteć. Karol IV, panujący w Brandenburgii, 19 lipca 1378 r. potwierdził Jakubowi i Henrykowi, i ich kuzynom z tego rodu, ich lenna między Notecią i Drawą wraz z wójtostwem tamże, i to stwierdzając, że im się należą po ich przodkach⁷⁸. Po 1402 r. zakon krzyżacki jako nabywca Nowej Marchii podtrzymywał te roszczenia wraz z wójtostwem Güntersbergów, po Noteć, jednak od 1405 r. Polska Władysława Jagiełły stanęła znów mocno na gruncie granicy ustalonej w 1368 r., co oznaczało porzucenie zamiaru przez władających Nową Marchią przesuwania jej nad górną i środkową Noteć.

Te przydługie przypomnienie świadectw źródłowych o grodach nadnoteckich jako obiekcie roszczeń brandenburskich w spadku po Pomorzanach miało skłonić do refleksji czytelników książki Janusza Bieniaka o królobójstwie w 1296 r. Skoro spadkobiercy dawnych Pomorzan mający mandat Rzeszy sadowili się tu konsekwentnie w XIV w. z pomocą napływowego rycerstwa (Güntersbergowie, Wedlowie, von der Ostenowie) lub narzucając swą dominację rodzimemu rycerstwu wielkopolskiemu (Nałęczce, Zarębowie), to są podstawy, by wprowadzać je do obszaru objętego pojęciem *ducatus Pomeranie* z 1231, 1295 r. w przywilejach Rzeszy Niemieckiej dla margrabiów brandenburskich.

Jakub v. Güntersberg = pan na Ravenstein = Jakub Kaszuba (?) = Jakub z Wołogoszczy (?)

I wreszcie na koniec odniosę się do zakwestionowanej próby identyfikacji „rycerza margrabiów” Jakuba Kaszuby, głównego sprawcy

⁷⁶ CDBrand. XVIII, s. 148 *et seq.* W pokoju ziemskim (landfrydzie) Karola z książętami pomorskimi i mekleburskimi z 17 maja 1374 r. znalazło się postanowienie o wzajemnym wspieraniu się w kraju aż do Noteci, zob. E. Rymar, *Polityczne losy...*, s. 20 *et seq.*

⁷⁷ Jan z Czarnkowa, *Kronika* [w:] MPH II, rozdz. 21, s. 66; E. Rymar, *Polityczne losy...*, s. 22.

⁷⁸ CDBrand. XXIV, s. 87.

zbrodni rogozińskiej, w dobrym, bo spisany współcześnie *Roczniku* cystersów z Kolbacza, posiadających już wówczas (od 1286/1294) swych informatorów z filii klasztornej w Marienwalde/Bierzwniku, na pograniczu wtedy z Wielkopolską, skąd mogły pochodzić świeże i wiarogodne przekazy o wydarzeniach z pogranicza brandenbursko-polskiego. Bo margrabiowie przebywali w Brzezynie, wsi cystersów (ziemia pełczycka) 3 lutego (5 dni przed zbrodnią), nadając im wieś Pławienko i w Dobiegniewie na południe od Bierzwnika 12 lutego (4 dni po zbrodni). Między tymi dniami mogli nawet przebywać w bierzwnickim klasztorze.

Uznałem, iż istnieją liczące się przesłanki pozwalające widzieć w nim pierwszego, znanego najpierw właśnie na Pomorzu „kaszubskim”, giermka niemieckiego Jakuba von Güntersberga, robiącego już jako rycerz z potomstwem po roku 1296 błyskawiczną karierę pod rządami margrabiów (posiadłości z Naddrawiu i Zadrawiu; wpływy polityczne). Ten wpierw wpływowy rajca Szczecina znany od 1278 r. pod rządami Bogusława IV jako giermek posiadał w latach 80. lenno we wschodniej połaci ziemi stargardzkiej, wydzielonej w małą ziemię wapnicką (*terra Ravenstein*). Potem Güntersbergowie zniknęli w księstwie, a prawdopodobni potomkowie Jakuba robili karierę w Nowej Marchii. Była to hipoteza „poszlakowa” stawiana ostrożnie i nie mająca nadal alternatywy. Poszukano tego rycerza na ówczesnej Kaszubii (sądząc z tytułatury właśnie zwłaszcza Bogusława IV), do której ziemia stargardzka czy wapnicka idealnie się wpisuje. Do tego Güntersbergowie powrócili tam dopiero w latach 1336–1338, kiedy to w ramach układania się pokojowego margrabiego Ludwika I z Polską i księstwami pomorskimi zostali skłonieni do wycofania się z Krajny i Ujścia, otrzymując tytułem rekompensaty prawo do budowy zamku w Bytowie nad Iną i pomorskie dobra w ziemi wapnickiej, o czym już wyżej.

Janusz Bieniak hipotezę „bezwzględnie odrzucił” z dwóch powodów. Po pierwsze, źródła niemieckie, a do takich należy *Rocznik kołbacki*, „były przyzwyczajone do nazwisk odmiejscowych” jako odpowiednika nomenklatury lennej. Ten Güntersberg występuje często wcześniej pod swym nazwiskiem, w tym nawet w przywileju dla cystersów z Kolbacza, zatem nie miało sensu nazwanie go „Kasube”. „Musiał się w takim razie odróżniać pochodzeniem od niemieckich uczestników wyprawy”. Po drugie, informacje o Jakubie von Güntersbergu pochodzą z okresu 1278 – 5 grudnia 1286 r.

Miałby pojawić się po 10 latach jako uczestnik rejsy rogozińskiej i – moim zdaniem – ewentualnie 7 grudnia 1297 r. wystąpić jako lennik margrabiów – Jakub de Wolgast, czyli z Wologoszcy (wsi k. Dobiegniewa)? Zdaniem J. Bieniaka jego brak w źródłach po 1286 r. może oznaczać zgon lub wycofanie się do życia prywatnego z powodu podeszłego wieku czy stanu zdrowia. Nie kwalifikuje się więc jako dowódca akcji czy nawet jako jej uczestnik. Był to zatem rycerz słowiańskiego (bo pomorskiego) pochodzenia, ewentualnie wynagrodzony tym lennem w Wologoszcy. Rację więc miał kiedyś Kazimierz Jasiński optujący za wysłaniem oddziału przynajmniej w części składającego się ze Słowian, co było gwarancją większego powodzenia akcji (mogli udawać rycerzy Przemysła, liczyć na postoje z rozstawionymi końmi, na przewodników)⁷⁹.

Dorzucę przy tej okazji stanowiska kilku innych polemistów z ostatnich lat wobec mej propozycji, zwłaszcza że nie wszystkie zauważył Janusz Bieniak! Aleksandrowi Świerzawskiemu trudno uwierzyć, by Jakub von Güntersberg, osobnik mozolnie wspinający się po szczeblach kariery (rajca dopuszczony do stanu rycerskiego), „dopuścił się odrażającej zbrodni jak mord na ciężko rannym jeńcu”. Krzysztof Benyskiewicz wątpi, a wręcz odrzuca, przekaz *Rocznika kapituly poznańskiej* o udziale czy nawet inspiracji margrabiów i sprawę poszukiwania winnych zabójstwa uznaje za otwartą! Argument Christiana Gahlbecka jest bliźniaczy do pierwszego argumentu J. Bieniaka: annalista kołbacki wobec rycerza niemieckiego i to chyba ze znanej mu szczecińskiej rodziny, nie zastosowałby etnicznego określenia „Kasube” i wobec zabójcy króla użyłby jego niemieckiego nazwiska⁸⁰.

Sam swą „próbę” identyfikacji „zabójcy” pragnąłem „traktować jako pretekst do zajęcia się niektórymi aspektami ekspansji brandenburskiej na Pomorzu Zachodnim i podówczas wielkopolskich terenach między Drawą – Notecią – Gwdą po zamordowaniu Przemysła,

⁷⁹ E. Rymar, *Próba...*, s. 205–224, K. Jasiński, *Tragedia rogozińska 1296 r. na tle rywalizacji wielkopolsko-brandenburskiej o Pomorze Gdańskie*, ZH 1961, t. 26, z. 4, s. 77; J. Bieniak, *Zarębowie...*, s. 145–148.

⁸⁰ A. Świeżawski, *Przemysł, król Polski*, Warszawa 2006, s. 188 *et seq.*; K. Benyskiewicz, *Udział...*, s. 11–20, Ch. Gahlbeck, *Zisterzienser und Zisterzienserinnen in der Neumark*, Berlin 2002, s. 248; *idem*, *Zur Herkunft und Zusammensetzung des neumärkischen Adels bis zur Mitte des 14. Jahrhunderts* [w:] *Landesherr, Adel und Städte in der mittelalterlichen und frühneuzeitlichen Neumark*, hrsg. v. K. Neitmann, Berlin 2015, s. 135 *et seq.*

zwłaszcza udziałem w niej rycerstwa pomorskiego, marchijskiego i wielkopolskiego. Do tego identyfikacja Jakuba nie była konieczna”⁸¹. Ale podejmę wysiłek „miękkiej” obrony swej propozycji.

Po pierwsze, w tej wstępnej fazie tworzenia się w XIII w. napływowej grupy wpływowego rycerstwa na Pomorzu znane są przypadki zmiany w nazwiskach zwykle odmiejscowych przy porzucaniu nazwiska pierwotnego używanego w swej wcześniejszej ojczyźnie. Nie ominęło to i Güntersbergów, chociaż ci podobnie jak Wedlowie ostatecznie pozostali przy tym najstarszym. Skutkiem posiadłości w Ravenstein (Wapnica stargardzka) i okolicy, tuż przed wydarzeniami w Rogoźnie, bo w podziale księstwa pomorskiego pomiędzy Bogusława IV i Ottona I z 12 lipca 1295 r., napisano, że ziemia stargardzka po Inę na wschodzie, wraz z położonymi tam dobrami „panów von Ravenstein”, ma należeć do działu starszego z braci. Ravenstein na zachód od Recza i na prawym brzegu Iny również w okresie późniejszym stanowił jedną z głównych siedzib Güntersbergów pomorskich. Było to zatem ich przejściowe nowe nazwisko po 1286 r., gdy Jakub opuścił Szczecin. Tam w ziemi wapnickiej pamiątką po nich wydaje się być wieś Güntersberg (po 1945 r. Nosowo), a po Jakubie miasteczko Jacobshagen (dziś Dobrzany) czy wieś Jakobsdorf (dziś Błotno). Ziemię nazwaną ziemią Ravenstein Jakub nabył od zadłużonego u niego księcia Bogusława IV. Po tej dacie (lipiec 1295 r.) Ravensteinów-Güntersbergów spotykamy przez 40 lat poza księstwem jako poddanych margrabiów. Śladem Liebenowów, Wedłów, nawet kaszubskich Borków z ziemi łobeskiej pozostali w służbie margrabiów, najwyraźniej po opuszczeniu 1296 r. księstwa kaszubskiego. Za tym też przemawia czynność prawna Bogusława IV z 6 stycznia 1299 r. w Trzebiatowie nad Regą. Dla umocnienia miasta nadał mu połowę swych dochodów z cła, mennicy, młyna, sądownictwa, w zamian za otrzymanie 1500 grzywien słowiańskich denarów i 200 grzywien srebra, których to pieniędzy pragnął użyć dla odzyskania, wyzwolenia czy wykupienia („ad liberandam”) ziemi Ravenstein⁸². Ziemia ta widocznie dopiero co została utracona skutkiem felonii Güntersbergów-Ravensteinów, podporządkowania się margrabiom czy jakiegoś zaboru margrabiów, bo ci w tym czasie (1296) zagarnęli

⁸¹ E. Rymar, *Próba...*, s. 206 *et seq.* Jakuba von Güntersberga już jako potencjalnego zabójcę króla od niedawna „rozslawia” Elżbieta Cherezińska, autorka historycznych bestsellerów, w cyklu „Odrodzone królestwo”, t. 1: *Korona śniegu i krwi*, Poznań 2012.

⁸² PU III, nr 1730, 1877.

szmat ziemi pomorskiej, po ziemię świdwińską już wcześniej posiadana. Więcej, w 1297 r. ród Borków łobeskich z tego samego pogranicza złożył im hołd lenny, a więc dokonał odstępstwa od księcia Bogusława IV, o czym wyżej. W początkach stycznia 1299 r. Bogusław widocznie przygotowywał się do akcji zbrojnej, o czym w innym miejscu, też wyżej. Do tego Güntera i Jana de Ravensteinów, dotąd z Wapnicy, może synów Jakuba, właśnie po akcji zbrojnej Bogusława spotykamy 2 sierpnia i 21 grudnia 1299 r. przy nowomarchijskich czynnościach margrabiów! Wszystko to przemawia za tym, że Jakub z synami opuścił księstwo pomorskie, a za ewentualny udział w reżimie rogozińskiej został wynagrodzony przez Askańczyków nowymi lennami⁸³.

Znamy też z tego czasu zastanawiające zrastanie się Güntersbergów z Kenstelami, rodem zrazu wielkopolskim, ale na terenie dawniej kaszubskim. „Ianusius dictus Kynstel” z polecenia księcia Przemysła II miał wprowadzić templariuszy w posiadanie dóbr czaplineckich nadanych 19 listopada 1286 r. (recte 1290, bo wystawca używa tytułu księcia Krakowa!) i wraz z Nałęczami, Zarębami i Drogosławicem był świadkiem tej czynności⁸⁴. Janusz ten był więc możliwym z tych okolic, może spokrewniony z Nałęczami lub Zarębami (herb!) lub nawet należał do jednego z tych rodów⁸⁵. Jego ośrodkiem grodowym był Kalisz Pomorski skoro 23 kwietnia 1303 r., a więc już po opanowaniu w 1296 r. Zadravia przez margrabiów, przy zakładaniu przez nich miasta Wałcza wśród świadków po Wedlach, Herslebenie wystąpił rycerz Kenstel, a następnie jeszcze famul/giermek Jan „filius Kenstel” wyprzedzający Janekina von Güntersberga; a 29 września 1313 r. margrabia Waldemar nadawał miastu Kalisz młyn wcześniej pana Kenstela z placem pozamkowym („area castris”)⁸⁶. Kenstel założył Kalisz kiedyś przed 1303 r., raczej za życia Przemysła II⁸⁷. Późniejsi Kenstelowie mieli herb (głowę jelenia)

⁸³ CDBrand. XVIII, s. 446, 71; E. Rymar, *Walka z Brandenburgią...*, s. 155, 161.

⁸⁴ PU VI, nr 4006 (KDW I, nr 570).

⁸⁵ Tak też P. v. Niessen, *Geschichte...*, s. 338.

⁸⁶ CDBrand. B I, s. 248, XVIII, s. 102.

⁸⁷ Zdaniem P. v. Niessena, założył w 1301 i 1302 r. i nazwał jakby na urągowsko zabitego w 1296 r. Przemysła w młodości księciem kaliskim (*Geschichte...*, s. 338), ale przecież brak przeszkód w kojarzeniu go z Kaliszem przed 1286 r. (1290).



Ilustracja 1. *Zabójstwo Przemysła II*. Obraz Jakuba Gersona (1831–1901) został namalowany w 1881 r. Mordercą jest Jakub de Güntersberg vel Jakub Kaszuba (Muzeum Narodowe w Warszawie, Wikipedia, domena publiczna)

jak Güntersbergowie⁸⁸, są identyczni z Güntersbergami, którzy siedzą w okolicach Kalisza, a Kenstel jest imieniem lub przezwiskiem w ich rodzie. Nastąpiło tu zapewne zespolenie rodów w jeden ród heraldyczny, skutkiem ożenku i dzięki niemu potomkowie Jakuba von Güntersberga, być może zabójcy Przemysła II, doszli do znaczenia nad Drawą. Także Ujście mogli nabyć jako dziedzictwo po Kenstelach⁸⁹. Jeden z Güntersbergów w 1336 i 1338 r. nosił imię Kenstel⁹⁰. I tak już pozostało: byli Kenstelowie i Güntersbergowie w Nowej Marchii (ziemia drawska, kaliska, złocieniecka), na Pomorzu (ziemia stargardzka) i w Polsce (Wałcz, Tuczno) zwani Kenstelami lub nosili imię Kenstel⁹¹. Na przykład: w 1401 r. w Drawsku obok Henryka von Güntersberga, głowy rodu z Kalisza, wystąpił Henning Kenstel Stary („alte”) von Güntersberg, a 25 lipca 1402 r. samego Henryka na Kaliszu nazwano zaskakująco jako Allekenstel⁹².

⁸⁸ S. Kozierowski, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII–XVI wieku*, Poznań 1929, s. 40.

⁸⁹ Tak P. v. Niessen, *Geschichte...*, s. 313.

⁹⁰ CDBrand. XVIII, s. 107, 112.

⁹¹ E. Rymar, *Güntersbergowie...*, s. 115–123.

⁹² *Repertorium*, nr 79; CDBrand. XXIV, s. 108.

Henning Güntersberg, zwany Kenstel z Wapnicy, w 1421 r. został określony jako „anders gheteten Kenstel” z Pęczyna⁹³. Wśród nich pojawiała się też regularnie imię Jakub.

A powracając do Jakuba „Kaszuby”, w świetle tego, co powyżej, można snuć domysły, że jakiś konflikt z królem Przemysłem, powstały skutkiem skoligacenia na tle przejmowania majątności Janusza Kenstela na Zadrawiu (w Kaliszu i okolicach?), pchnął Güntersberga do aktywności po stronie margrabiów, owocuującej jego niechlubną rolę w tzw. zbrodni rogozińskiej. Skoro Güntersbergowie po wyjściu z podległości książąt pomorskich (kaszubskich) w 1295–1296 r. noszą nazwiska Ravenstein, Kenstel, nawet ewentualnie de Wolgast, może dlatego skryba kołbacki użył enigmatycznego określenia niekoniecznie etnicznego, bo wskazującego na przejście Jakuba z „Kaszub” na służbę margrabiów. Na takie etniczne czy terytorialne, a nie wcześniej używane odmiejscowe określenie Jakuba, mogło wpłynąć pochodzenie przekazu o jego roli w rejzie rogozińskiej z opactwa cysterskiego w Bierzwniku, organizowanej po 1286 i przed 1295 r., a tamtejsi mnisi mogli nawet nie wiedzieć o jego wcześniejszym pobycie w Szczecinie.

Aleksandrowi Świerzawskiemu odpowiem, że do elit miast Pomorza zakładanych w XIII w. na prawie magdeburskim należały z reguły osoby stanu rycerskiego, dlatego ich przechodzenie do środowiska rycerstwa lennego oznacza normę i nie dowodzi wcale „mozolnego” dobijania się do stanu rycerskiego. Wystarczało posiadać lenno czy wiejskie sołectwo, również zobowiązujące jak osobę stanu rycerskiego do konnej służby rycerskiej. Jesteśmy nadal skazani na domysły, jaką rolę odegrał Jakub w Rogoźnie – dowodził oddziałem mającym króla porwać, zadał cios, który okazał się potem śmiertelnym czy też – jak już A. Świerzawski, a nie *Rocznik poznański* – krwawiącego dobił w podążaniu „komandosów” do kraju margrabiów. Wątpliwości zgłoszone przez K. Benyskiewicza trudno brać na poważnie, skoro gwałcą przekaz licznych źródeł o roli margrabiów, w tym tak wiarogodnych jak współczesna nota kołbacka.

I jeszcze na koniec, po drugie. Aktywność Jakuba von Güntersberga z lat 1278–1286, kiedy przebywał w Szczecinie i na dworze

⁹³ *Geschichtsquellen des Burg- und schloßgesessenen Geschlechts von Borcke*, hrsg. v. G. Sello, Bd. 4, Berlin 1912, s. 17; *Repertorium*, nr 450; CDBrand. XVIII, s. 179; *Geschichte der Familie von Dewitz*, hrsg. v. P. Gantzer, Bd. 1, Halle 1912, nr 451.

książąt pomorskich, mogła mu wypełniać dwudzieste–trzydzieste lata życia, zatem w okresie napadu na Rogoźno mógł być czterdziesto- czy pięćdziesięciolatkiem, wcale nie schorowanym sędziwym dowódcą czy tylko pochodzącym z kaszubskiej części Pomorza uczestnikiem oddziału rycerskiego. Nadal nie widzę dla tej kandydatury alternatywy wśród rycerstwa pogranicznego, chociaż nie zamierzam się przy niej upierać.

Abstract

More on the Rogoźno Crime and the Border between Poland and Brandenburg on the River Noteć in the Thirteenth and Fourteenth Centuries

Janusz Bieniak's study *Zarębowie i Nałęczę a królobójstwo w Rogoźnie* (The Zaręba and Nałęcz Families and the Regicide in Rogoźno – 2018), alongside important discoveries and interesting proposals of a prosopographic and genealogical nature, has as its main aim to discredit information in the sources concerning the participation (possibly even direct participation) of those families in the crime committed in 1296 in Rogoźno. The crime occurred through the agency of the Margraves of Brandenburg, of the older (Johannine) line of the House of Ascania/Anhalt. This article takes issue with several aspects of Bieniak's argument. Bieniak questions my earlier view of the probable recognition of the Nałęcz family of the suzerainty of the Margraves over their Greater Polish possessions situated to the north of the middle and lower stream of the River Noteć, that is on formerly Pomeranian territory (centred on Człopa), which could of course lay them open to the charge of treachery, since in Poland there was no consciousness or understanding of German claims (essentially rights) to the region of Pomerania. At the same time, in terms of German law, from 1231 Pomerania, including, of course, the territory of Nadnotecie still remaining in the thirteenth-century and – from a Polish perspective – of the former Pomeranian Zanotecie, remained within the gift of the German Empire within the fief of the Margraves of Brandenburg.

Bieniak decisively rejects any reckoning in Poland in the thirteenth century with any kind of claim of the (in any case weakened) German state as a whole (Bieniak calls this the Empire), and even more of Brandenburg, the rulers of which as conquerors had no interest in the historical borders of Pomerania and did not even know them, but were driven only by brutal force and not by any legal titles. Of course, they ignored these, and the Nałęcz and Zaręba families did not

see themselves as subordinate to anyone, just like everyone in Poland. Thus, they must be exonerated from participation in the crime of 1296.

In this controversy, I wish to point out even more forcibly than previously (and, indeed, quite frequently) that the Nałęcz family, just like the Greater Poland princes (an example from 1253 is cited) and the knightly families settled in Pomerania (the Wedlow, Liebenow, Güntersberg, and Borkow families, 1296–1297, and the Święc family, 1307) knew the suzerain competences of the Margraves and recognized them – of course, under military pressure – over the castles and towns held by the Poles on the left bank of the Noteć (Santok–Drzeń–Wieleń–Czarnków–Ujście) along with their hinterlands, thus becoming Brandenburg and Polish subjects. In fact, the few sources do not permit such a maximum treatment of all the Brandenburg claims at the end of the thirteenth century, but that becomes obvious in subsequent decades of the fourteenth century, when it is by the intervention of the Margraves with support of the Nałęcz, Güntersberg, and Wedlow families that the territories and castles and towns of the eastern lands of Nadnotećie are seized. That is why reference was made even to the rights raised by the Nałęcz family (of Ostroróg) to several villages in Puszcza Notecka near Drezdenko, most obviously because of those brought in the dowry of Małgorzata Nałęczówna of Szamotyły around 1330 to the German von der Osten lords in Drezdenko, when in 1408 they sold them along with their castle to the Teutonic Knights.

On the margins of the article, I also offer a “gentle” defence of my position (also criticized by Bieniak) in the matter of the identification – in a contemporary entry in the annals of the Cistercians of Kołbacz – of Jakub “Kaszuby”, the principle perpetrator (and the only one known by name) of the regicide, with the German knight Jakub Güntersberg, who did, indeed, come from Kaszubia, since in 1296 he had left the service of the Dukes of Western Pomerania (from 1295, the Wołogoski dukedom), having up till then a fief in the lands near Stargard. In this case, “Kasube” was not an ethnic description, but only a geographical-political one.